THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 50 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 12 Grudnia 1907. Rok IX

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nędza i bieda w Austryi.

Berlin, 9go grudnia. — Powrót wychódźców amerykańskich do Europy sprawia rządom europejskim nieprzewidziane kłopoty. — We wszystkich krajach, a szczególniej w Austryi liczba ludzi, zostających bez pracy, doszła do niebywałej cyfry. W samej Galicyi szuka dziś zajęcia przeszło ćwierć miliona ludzi. Na dworcach pogranicznych między Austyą a Niemcami, a więc w Oświęcimiu i w Boguminie nagromadziła się taka masa ludzi, powracających z Ameryki, że koleje austryackie nie mogą przy najlepszych chęciach zabrać tych tysięcy i tysięcy osób, odwieść ich na miejsce przeznaczenia Aby ludzie nie potrzebowali nocować pod gołem niebem, rząd austryacki kazał na prędce budować baraki w pobliżu dworców, aby mieli gdzie głowę skłonić i ukryć się przed zimnem. Dużo z powracających ma zaledwie tyle pieniędzy, że z biedą może niemi pokryć koszta podróży. — A na nieszczęście fala ludzka z dniem każdym się wzmaga i rząd wobec — tych dziesiątek tysięcy jest poprostu bezradny.

Podobnie przedstawia się sprawa na dworcach kolejowych na niemiecko-rosyjskiem pograniczu.

Wiedeń, 9go grudnia. — Koło Polskie wniosło w tutejszym parlamencie interpelacyę, domagając się w niej od rządu, aby wyznaczył wsparcie dla ludzi, będących w Galicyi bez pracy. — Mieliśmy więc słuszność, gdyśmy przed kilku tygodniami nawoływali ludzi, aby nie uciekali do kraju, bo tam czeka ich bieda. Niech przynajmniej ci, co dotąd nie wyjechali, — nie uciekają. Zostańcie tu, bo tu jeszcze jest lepiej niż w kraju ojczystym.

Amnestya dla poddanych Austryackich.

Wiedeń, 7go grudnia. — Z powodu 60 letniego jubileuszu cesarz Franciszek Józef pod datą 26 listopada opublikował w „Verordnungeblatt fuer das k. u. k. Heer'' co następuje:

1) Wszystkim należącym do armii i marynarki austryackiej, którzy dla nieusłuchania rozkazu o stawieniu się do wojska albo dla dezercyi (ucieczki) znajdują się we więzieniu lub areszcie, karę tę z dniem 2 grudnia się opuszcza.

2) Wszystkim należącym do armii lub marynarki austryackiej, przeciw którym dla wyżej wymienionych przestępstw wdrożono śledztwo przed drugim grudnia br., dalsze śledztwo się daruje, i to tym, przeciw którym jeszcze nie wdrożono śledztwo, pod warunkiem, że się zgłoszą osobiście między 2 grudnia br. a 1 stycznia 1909 r. do jakiejbądź krajowej — (austryackiej) władzy politycznej lub wojskowej celem uzyskania amnestyi dla siebie

3) Wszystkim należącym do armii lub marynarki austryackiej, którzy dla zbrodni dezercyi zobowiązani są do dłuższej służby wojskowej, ten obowiązek do dłuższej służby z dniem 2 grudnia daruje się.

4) Umożenie śledztwa i darowanie kary nie odnosi atoli do tych, którzy popełnili zbrodnię lub przestępstwo według §6 prawa z dnia 28go czerwca 1890 r. względnie artykułu 21 prawa z 1890, albo którzy dopuścili się zbrodni lub przestępstwa według §4 prawa dla Bośnii i Hercogowiny, no. 116 Landesgesetzblatt z 1890 (namówienie do niezastósowania się do rozkazu powołującego do wojska.

Dalsze punkta odnoszą się do władz wojskowych i dają im wskazówki, jak mają wprowadzić w życie praktyczne powyższe rozporządzenie cesarskie.

Spisek na Franciszka Józefa I.

Wiedeń, 6go grudnia. — Gazety budapeszteńskie ogłosiły nowinę o spisku anarchistów na życie sędziwego monarchy Austro-Węgier i następcy tronu Franciszka Ferdynanda. Historya ta, której urzędowo zaprzeczono, ma za podstawę uwięzienie tu czterech anarchistów, którzy dążyli do Genewy. — Nazwisk tych anarchistów dotychczas nie ogłoszono.

Podług przypisanych im intencyj chcieli oni wykonać zamach na życie cesarza i na życie następcy tronu w czasie uroczystości 60 tej rocznicy panowania. Czterej ci anarchiści mieli we Wiedniu przygotować wszystko do zamachu.

Skonstatowano, że suggestyę o spisku podał ambasador austryacki w Konstantynopolu.

Gdy się wieść o spisku rozeszła po państwie, wywołała żywe oburzenie przeciw potworom anarchistycznym, które chcą sprzątnąć ze świata; ku dobru ludów Austryi rządzącego, cesarza.

Król Szwedzki umarł.

Sztokholm, 9go grudnia. — Oskar II. król Szwecyi umarł o godzinie 9:10 wczoraj rano. Oskar umarł w swym pałacu a przy jego śmiertelnem łożu byli obecni członkowie rodziny królewskiej, pomiędzy którymi znajdowała się podeszła wiekiem królowa Zofia i następca tronu książę Gustaw, jako też ministrowie gabinetu szwedzkiego; przed pałacem stały niezliczone tłumy ludu, czekając, czy czasem nie naprawi się zdrowie ukochanego ich króla.

W całej szwecyi zapanowała żałoba, ponieważ król Oskar był czemś więcej niż królem swego narodu, który go kochał jak rodzonego ojca. Gdy flagę spuszczono na pół masztu, pomiędzy tłumem dały się posłyszeć głuche jęki i płacz; niektórzy zaś z boleścią w sercach mówili: Nasz ukochany, stary król nie żyje.

Na tron teraz wstąpi Oskar Gustaw Adolf, książę Vermlandu, — najstarszy syn zmarłego króla. Wczoraj nowy król złożył przysięgę i przyjął hasło: „Z narodem za ojczyznę''. Potem żona jego złożyła przysięgę.

Król Oskar w ostatnich chwilach swego życia nie był przytomnym. Żona jego bardzo się smuciła ponieważ nie mogła się z nim pożegnać. Lekarze starali się chociaż o parę dni przedłużyć jego życie, lecz wysiłki ich okazały się bezowocnemi.

Projekt rządu pruskiego o wywłaszczeniu Polaków odrzucony.

Berlin, 6go grudnia. — Rząd pruski poniósł dotkliwą klęskę, której się nigdy nie spodziewał Komisya sejmowa, wyznacza do rozpatrzenia projektu o wywłaszczaniu Polaków, odrzuciła projekt na pierwszem czytaniu. Jakkolwiek niebezpieczeństwo dla Polaków przez tę uchwałę jeszcze nie zostało usunięte, bo projekt musi także być rozpatrzony przez plenum sejmowe czyli przez cały sejm. Z tego powodu dla rządu pruskiego, a zwłaszcza dla ks. Buelowa powstał wielki kłopot.

Sejm Konstytucyjny w Chinach.

Washington, D. C. 9go grudnia. — Tutejszy departament rządowy otrzymał tłómaczenie edyktu wydanego przez cesarzową chińską, na mocy którego cesarzowa zwołuje sejmy w guberniach chińskich. Edykt donosi, że już wydano dekret zwołujący sejm konstytucyjny w Pekinie, który ma być podstawą parlamentu. Aby się dowiedzieć, co publiczność chińska myśli o podobnych sejmach, wicekrólom i gubernatorom wszystkich prowincyi rozkazano zwołać sejmy prowincyonalne w stolicach poszczególnych prowincyi.

Sejmy te mają prawo rozważać zmiany konstytucyi lub ustanowienie nowych ustaw konstytucyi lub ustanowienie nowych ustaw konstytucyjnych. Członkowie sejmów prowincyonalnych mają w przyszłości być wybierani do sejmu narodowego.

Moskwa 5go grudnia. — Wykonano tu wczoraj nieudany zamach na generała porucznika Huerschelmanna, gneralnego gubernatora Moskwy. Pewna kobieta rzuciła bombę na generała gdy on jechał jedną z najgłówniejszych ulic Moskwy. Generał omal nie został zamordowany. Konie zostały rozszarpane na kawałki, a kuczer odniósł niebezpieczne rany. Gubernator jednakowoż wyszedł z eksplozyi zupełnie nietknięty.

Kobieta, która wykonała zamach, została tak niebezpiecznie raniona, przez bombę, że musiano ją zabrać do szpitala. Jest ona umierającą.

Petersburg, 7go grudnia. — Dwudziestu bandytów dokonało nader śmiałego napadu na klasztor mnichów prawosławnych pod Pskowem. Mnichy broniły się odważnie i zawzięcie i ostatecznie udało im się odeprzeć bandytów, ale sześciu mnichów poległo w walce, a trzech jest ciężko rannych W pomoc mnichom nadbiegło wojsko i policya, które ścigały rozbójników i wszystkich pozabijały.— Jeden tylko bandyta dostał się żywcem w ich ręce, a i ten jest ciężko ranny.

Napadu dokonali złoczyńcy o stali się panami klasztoru. Dopiero później gdy zebrało się przeszło stu uzbrojonych mnichów, rzucili się do ucieczki. Bandyci walczyli bardzo mężnie i jeszcze uciekając urządzili zasadzkę na ścigających ich żandarmów i jednego z nich zabili. Potem skierowali się ku dworcowi, w zamiarze dostania się do którego z odchodzących pociągów ale tu ich dognano. Wówczas rozbójnicy zabarykadowali się w jednym z domów. Policya obległa ich, a nie mogąc w gradzie kul zdobyć tej improwizowanej fortecy, podpaliła ją. Bandyci spalili się żywcem, a tylko jeden, ciężko raniony, poddał się dobrowolnie.

Petersburg, 9go grudnia. — Przyszło na tutejszym uniwersytecie do rozruchów studenckich, po raz pierwszy od kilku miesięcy. Policya wtargnęła do gmachu uniwersyteckiego i rozpędziła zebranie studenckie. Przeszło stu uczestników zebrania, samych studentów, aresztowano. W następstwie kozacy i konni policyanci patrolowali po ulicach przyległych do uniwersytetu. Gdzie się pokazało więcej niż dwóch studentów razem, tam wpadali kozunie i nahajkami rozpędzali „zebrania''.

Władywostok, wschodnia Syberya, 9go grudnia. — Sąd wojenny w sprawie niedawnych rozruchów marynarzy w tutejszym porcie wydał znowu kolka wyroków — 21 majtków skazano na śmierć 24 na karę więzienną lub służbę w batalionach karnych. Długość kary więziennej jest różna od pięciu do 20 lat.

NOWINY Z AMERYKI.

Wypadek pozbawił bardzo wielu robotników pracy.

Nanticoke, Pa., 6go grudnia.— Około tysiąc mężczyzn i chłopców pozostało bez pracy z powodu wypadku, który wydarzył się w szybie Bliss kopalni węgla D. L. and W. przed kilku dniami. Kiedy windowano do góry wagon napełniony kamieniami, przeleciał takowy przez ciągnące liny i wpadł do wieży z maszynami. Spadające kamienie zniszczyły kompletnie wieżę tak że kopalnia bęzie zamknięta co najmniej przez jaki miesiąc.

Michał Lipszaw z Blackwood znaleziony bez życia.

Pottsville, Pa., 6go grudnia. — Michał Lipszaw z Blackwood niedaleko ztąd został znaleziony bez życia na drodze niedaleko jego domu. Został on napadnięty w cieniu drzew i pobity jakiemś tępem narzędziem po głowie. Ma on czaszkę strzaskaną. Podobno pewien mężczyzna odgrażał się mu od dłuższego czasu.

Niewolnictwo w Ameryce. Imigranci z Austro-Węgier trzymani przemocą przy pracy.

New Orleans, 6go grudnia. — Stefan Jozca, specyalny komisarz rządu austro-węgierskiego wniósł oskarżenie na Johna Avery McIlhenny, członka komisyi służby cywilnej, że trzyma w niewoli przeszło 1,000 przybyszów z Austro-Węgier na Avery Island, La., siłą zmusza ich do pracy w swoich zakładach.

Robotnicy ci, mężczyźni i kobiety muszą pozostawać przy pracy pod groźbą śmierci, a jednemu powiedziano, że go rzucą pod pociąg jeżeli będzie się starał uciec. Urządzone tam jest nawet więzienie dla niezadowolonych robotników.

Obiecano im płacić po $1.75 dziennie, ale płacą im tylko po 25 centów i to czekami, które rozminąć można w składach McIlhenny'ego.

Nieszczęście w kopalni w Dupont, Pa.

— Dupont, Pa., 6go grunia. — Michał Moszkowicz, Litwin z Dupont, pracujący w kopalni węgla Longcliffe, należącej do D. and H. Coal kompanii w Avoca, został tak nieszczęśliwie najechany przez wózki węglowe w kopalni, że został odrzucony około dziesięć yardów i spadając na głowę odniósł poranienia, z których po kilku minutach zmarł.

Ciało zabitego oddano przedsiębiorcy pogrzebowemu Lokuta, który odesłał je do domu w Dupont, gdzie Moszkowicz mieszkał.

— Dupont, Pa., 6go grudnia. — W kopalni Butler, należącej do Hillside Coal and Iron Company utracił życie górnik Antoni Koepeck, liczący 37 lat. Został on przywalony kamieniami i na miejscu zabity.

Towarzysz jego, M. Loyal, został tak przywalony kamieniami, że musiano mu jedną nogę amputować powyżej kolana.

Zaczadzony gazem.

Scranton, Pa., 6go grudnia. — Franciszek Ryżko z Priceburga, został znaleziony bez życia w łóżku w domu Conway przy Penn avenue w Scranton. Śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia się gazem.

Podejrzany o kradzież.

Scranton, Pa., 6go grudnia. — Aresztowano tu niejakiego Franciszka Olfowicza, podejrzanego o współudział w licznych kradzieżach. Aresztowano także M. Healeya, jego towarzysza. Olefowicz, gdy go prowadzono na stacyę, dobył rewolweru i strzeliwszy dwa razy do prowadzącego go policyanta, zdołał zemknąć.

Kongres komunkacyi wodnej zakończony.

Washington, D. C. 6go grudnia. — Dzisiaj zakończyły się obrady kongresu, zwołanego celem omówienia sprawy wewnętrznej komunikacyi wodnej w Stanach Zjedn Rezultatem obrad jest rezolucya, wzywająca rząd do wyasygnowania rocznie 50 milionów dolarów na ulepszenie i powiększenie systemu wodnego w Unii. Po zakończeniu obrad i zamknięciu kongresu: delegaci przyjmowani byli w Białym Domu przez prezydenta Roosevelta i rezolucya wspomniana została przedstawioną naczelnikowi narodu amerykańskiego. Po audyencyi delegaci rozjechali się.

Krach w Kansas City.

Kansas City, Mo., 7go grudnia. — Wczorajsze zawieszenie wypłat w banku „National Bank of Commerce'' dotychczas nie miało tak złych następstw, jak się spodziewano. Run na inne banki, którego się powszechnie obawiano, nie miał miejsca, i dotychczasowe wiadomości o finansowem położeniu „National Bank of Commerce'' nie są tak złe. Ogłoszono, że depozytorzy nic nie stracą.

Emporia, Kas.

Emporia, Kas., 7go grudnia. — Stanowy Bank w Admire, w powiecie Lyon, zawiesił wypłaty.— Bank ten, posadający $175,000 w depozytach, miał złożone $28,000 w upadłym „Bank of Commerce'' w Kansas City.

Jefferson City, Mo.

Jefferson City, Mo., 7go grudnia. — Bank w Statesburgu, w powiecie Vernon, zamknął swoje biura. — Instytucya ta posiadała $25.000 depozytów. — Bankructwo banku nastąpiło wskutek upadku „Bank of Commerce'' w Kansas City.

Ogromny pożar.

Houston, Texas, 2go grudnia.— Dzisiaj o godzinie 12:30 po północy w mieście wybuchł pożar i z gwałtowną siłą objął cały blok, schodzący się przy zbiegu czterech ulic: Main, Fenning, Congress i Preston. Cały blok obrócony w kupę popiołu i ruin. Nadludzkim wysiłkom straży pożarnej zawdzięczać należy, że ogień nie przeniósł się daleji nie rozszerzył się. Szkody ogromne — przypuszczalnie wynoszą pół miliona dolarów.

Stan Rolniczy podwaliną społeczeństwa.

Ze wszystkich stanów jakie ludzie zajmują w społeczeństwie, jest stosunkowo najbardziej pozazdroszczenia godnym, stan rolniczy.

Jeżeli wynik żniw był zadowalającym, natenczas zysk jego z powodu wysokiej ceny nowych produktów ziemi, jest bardzo znacznym.

Bieda i troski nie mają tam przystępu. Jego stodoły, spiżarnie i piwnice są napełnione, więc z zadowoleniem oczekuje on przyjścia choćby najsroższej zimy.

Robotnik wielkomiejski, rzemeślnik i drobny kupiec, choćby był najpracowitszym i najoszczędniejszym — ani w połowie nie może tak dobrze stać, jak farmer.

Ceny wyżewienia i czynszu są w mieście bardzo wysokie, a podczas gdy rolnik od nikogo nie jest zależnym, mieszczanin natomiast musi liczyć się z różnymi pośrednikami, od których jego pomyślność lub byt zależy.

Jeżeli rolnictwo stoi wysoko, — tedy ma ono wielkie dla całego kraju znaczenie. Banki, fabryki, przedsiębiorstwa kolejowe i innego rodzaju znacznie się podnoszą, jeżeli farmerowi dobrze się powodzi bo rozwój kraju nie jest wcale zależnym od spekulacyi giełdowych niecnych trustów, ani od żadnych korporacyi, stojących pod zarządem finansistów, ale jest on ściśle związanym z zmudną pracą zapobiegliwego farmera. Upadek banków w najnowszych czasach był skutkiem zgubnych i nieczystych spekulacyi i mógłby był cały kraj to odczuć, gdyby żniwa tegoroczne były zawiodły oczekiwania. Szczęśliwem zrządzeniem — nie miało to miejsca, i jeżeli społeczeństwo dotychczas na stosunkowo dobrych podstawach finansowych się opiera, to powinno ono po Bogu, w drugim rzędzie farmerom zawdzięczać.

Altoona, Pa.

Mary Stet została tu w nocy zamordowana przez rabusia. Chciała ona mężowi przeszkodzić w atakowaniu złodzieja, którego znaleźli w swym domu, rzuciła się mu na szyję, gdy kula ugodziła ją w głowę. Morderca uciekł.

$500.000.000 na regulacyę dróg wodnych.

Washington, D. C. 6go grudnia. — Komisya obradująca nad projektem regulacyi dróg wodnych w Stanach Zjednoczonych przyjęła rezolucję, w myśl której kongres ma uchwalić $500.000.000 na pogłębienie kanałów, rzek i przystani okrętowych, oraz na przeprowadzenie nowych dróg wodnych. Roboty mają być przeprowadzone stopniowo w przeciągu 10 lat, z asygnacyą roczną na pokrycie wydatków w sumie $50,000.000 każdego roku.

Szczegółowy plan nie został jeszcze opracowany, komisyą w rezolucyi swej poleca tylko kongresowi przyjęcie projektu, który jedynie doprowadzi kraj cały do największego rozkwitu.

Panika w całym mieście.

Kankakee, Ill., 6go grudnia. — Na 15.000 ludności tego miasta 1.000 robotników pozostaje bez pracy.

Stwierdzono, że 500 rodzin pozostaje bez żadnych środków do życia.

Klerkom, zatrudnionym przy kolei Big Four zmniejszono od 1 grudnia zapłatę o 20 procent. Zamykanie fabryk i obniżanie zapłaty w straszliwy sposób odbija się na życiu robotników.

Straszna katastrofa w kopalni.

W okolicy większego miasta — Fairmonth w West Virginia, przy miasteczku Monongah, wydarzyła się w kopalni węgla w minionym tygodniu dnia 6go Grudnia o 10ej rano niezmiernie straszliwa katastrofa, w której naraz straciło życie przeszło 450 ludzi! — Dokładna liczba zabitych nie jest dotąd wiadoma, bo jeszcze wszystkich trupów nie wydobyto, — ale domy ślają się sami urzędnicy kopalni że gorników zginęło najmniej 450ciu a może 500!...

Dnia tego około pół do dziesiątej przed południem zapaliły się gazy w kopalni i z okropnym hukiem explodowały! Cała niemal kopalnia zapadła się, a tak, kto nie spalił się w explozyi ten zagnieciony został zapadającemi się sklepieniami kopalni. Pracowało tam około 200 amerykanów a reszta to byli polacy, słowacy, rusini i włosi.

Nazwisk zabitych jeszcze nie ogłoszono.

Tajne posiedzenie magnatów.

New York, 9go grudnia. — J. P. Morgan, William K. Vanderbilt George W. Perkins i kilku innych dobrze znanych finansistów odbyli niedawno temu konferencyę w Idle House, pałacu Vanderbilta w Oakdale, L. I. — Jeden z nich podobno miał oświadczyć, że okazya ta miała być wypadkiem towarzyskim i że nie stało się nic ważnego. Na konferencyi nie było żadnych kobiet.

Wall Street jednakowoż nie wierzy w tłómaczenie, że Morgan udał się do Oakdale tylko dla przyjemności.

Pomiędzy rozmaitemi tłómaczenitmi znajduje się tłómaczenie, że konferencya odbyła się w sprawie kolei New York Central i zaciągnięciu nowej pożyczki na naprawy tejże. Myślą także, że konferencya jest w połączeniu ze sprawami Harrimana i Hilla.

Przypominają fakt, że kilka lat temu Morgan i kilku innych magnatów udali się do Philaelphii, „aby zwiedzić galeryę sztuki należącą do Widenera'' według tłómaczenia urzędowego. Za kilka lat potem dowiedziano się, że celem tej wizyty było zorganizowanie International Mercantile Co., trustu okrętowego Morgana.

Wydanie nowych pieniędzy złotych.

Philadelphia, Pa. 5go grudnia. — Z tutejszej mennicy wydano pierwsze monety złote wartości $20 i wysłano do rozmaitych podskarbców Stanów Zjednoczonych. Monet tych było 115,000 ogólnej wartości $2,300,000. Z jednej strony monety znajduje się jestrząb w locie z rozpostartemi skrzydłami a na drugiej stronie znajduje się figura Wolności.

Nie będzie „leciał''.

Washington, D. C. 7go grudnia. — Prezydent Roosevelt nareszcie oświadczył Samuelowi Watts z Lewistown, Pa., że stanowczo nie przyjmie nominacyi na prezyenta Stanów Zjednoczonych w przyszłych wyborach.— Republikanie wątpią, czy Roosevelt da się do trzeciego terminu namówić. W tych właśnie dniach komitet partyi republikańskiej miał urzędowo odwiedzić p. Roosevelta i spytać się czy gotów jest wystąpić po raz trzeci. Odmowa przyszła wcześniej, niż jej się spodziewano.

Bil przeciw trustom.

Washington, D. C., 6go grudnia. — Senatowi przedłożył jego członek Jefferson Davis bill zmierzający do zupełnego zniesienia trustów. Wdług niego miałoby być niewolno jakiejkolwiek kompanii prowadzić interesa w jakiejbądź części Stanów Zjednoczonych, jeżeli miałoby się przyłączyć do trustu. Tak samo ma się mieć sprawa z korporacyami obcemi, które — chciałyby prowadzić interesa w Ameryce.

Za przekroczenie odnośnego przepisu prawnego nakłada się na przestępcę $5.000 grzywny oraz od 5 do 21 lat więzienia za każdy dzień przynależenia do trustu. — Każdy dzień stanowić miałby stanowić osobne przekroczenie prawa. —

Przez 45 lat pracował bezustannie

Chicago, 7go grudnia. — Robert G. Lucas, liczący lat 71 zrezygnował z urzędu American Express Co., wczoraj wieczorem, kończąc 45 rok pracy dla tej kompanii. — Przez cały ten czzas nie opuścił on ani jednego dnia. Przez 70 lat Lucas nie miał nic do czynienia z lekarzem, lecz w tym roku zdrowie jego zaczęło się pogarszać i musiał się leczyć. Od palenia zachorował na gardło. Nadmierna praca przyczyniła się także do choroby.

Lucas, który był zatrudniony przez American Express Co. jako posłaniec, daje następujący przykład tym, którzyby chcieli go naśladować:

Dobremu robotnikowi jest tak potrzebne zdrowie jak i dobry rozum. Przekonałem się, że tymi, którzy się wybili, byli tylko ci, którzy nigy nie skarżyli się na złe zdrowie i ci, którzy nie bardzo pilnowali zegara. Nie palcie za wiele. Gdybym był rzucił palenie, — gdy mogłem, miałbym obecnie o 5000 dolarów więcej niż mam.

Bądźcie umiarkowani w używaniu napojów. Przekonałem się, że pijaństwo wyrzuciło więcej ludzi z pracy niż ciężkie czasy. Każdy mężczyzna powinien spać 8 z 24 godzin. To nie znaczy 4 godziny jednej nocy, a 12 drugiej. Radźcie się waszych żon i według ich rad postępujcie.

(Nadesłane.)

W sprawie Polskiaj Ochronki.

Pittsburg, Ja. dn. 9 Grudnia, 1907

Wielebni Konfratrzy, Kochani Rodacy!

Rok Pański 1907 dogorywa i Boże Narodzenie znowu przed drzwiami. Bóg dobrotliwy i miłosierny w minionym roku hojnie obdarzał nas Swemi dobrodziejstwy, wszystkich, dobrych i złych. Pamiętał Stwórca i o nas, którzyśmy sobie święcie przyrzekli mizernej Sierocie łzy ocierać i jej zastąpić ojca i matkę.

Pomimo trudności najrozmaitszych nie upadliśmy na duchu i przy pomocy Wnych Konfratrów i kochanego Ludu zdołaliśmy fundamenta Ochronki wzmocnić i ustalić. Rozpoczynając od Wielebnych Siostr Nazaretanek i ks. Tomaszewskiego aż do ostatniej osoby, wszyscyśmy odczuwali potrzebę wspólnej pracy i obowiązek nasz staraliśmy się spełnić. To też rezultat owej pracy jest niezły i spodziewać się można, że za pomocą Boską i dalszą ofiarnością tak księży jak Ludu, ciążące na Ochronce długi spłacimy, potrzeba jedynie tej samej wspólnej i energicznej akcyi, jaka charakteryzowała zabiegi nasze w roku minionym. Na bok wszelkie niesnaski i nieporozumienia; niech biedna, ku nam rączęta wyciągająca sierota, niby Anioł Pojednawczy, stanie w pośrodku nas, a prawdziwa Gloria in Excelsis odbije się o serca nasze i w oczach naszych zabłysną łzy radości pewni tego, że Bóg pracę naszą widzi i nam pobłogosławi.

Nowy Zarząd — nowe siły! — Jako prezes Zarządu Ochronki w Emsworth, Pa., piszę dziś po raz ostatni. Ustępując mam sobie za obowązek podziękować W. W. Siostrom Nazaretankom, a szczególnie Matce Walentynie, za opiekę — jaką Wielebne Siostry otaczały nasze biedne sieroty od chwili kiedy się Ochronką zajęły i proszę Boga, aby i w przyszłości dał im tę samą gorliwość, z jaką pracowały dotychczas. O przyszłość Ochronki lękać się nie mamy potrzeby, zakład ten ma bowiem w Czcigodnym Kapelanie opiekuna, którego celem życia pomiędzy innemi szczęście sieroty. Zatem i Jemu dziękuje za pracę i zasługi położone dla dobra Ochronki i proszę, by Bóg w Swem miłosierdziu zachował Go przy życiu i zdrowiu jak najdłuższe lata.

Nie mogę tu pominąć jednych z największych przyjaciół Ochronki, ks. ks. A. Smelsza i M. Orzechowskiego i ich parafian. Przejęci duchem prawdziwej chrześcijańskiej miłości i patryotyzmu, pracowali dla Ochronki może nie raz ponad siły, za co im niosę w imieniu sierót i nas wszystkich serdeczne: Bóg zapłać!

Księża: Sutkajtis i Woszner, — baczni na przyszłość sierot ich parafii, dzielnie sekundowali, za co i im cześć i uznanie.

Pan Horodyski był zawsze przyjacielem polskiego sierocinca w Emsworth, Pa. Wpływem osobistym i kieszenią dużo nam dopomógł, to też życzymy mu jak najlepiej i spodziewamy się że i w przyszłości z nami będzie.

Wreszcie odzywam się do nowego Zarządu: — Moi kochani, nasamprzód podając Wam rękę Kapłańską i Braterską przyrzekam, że z ręką podaje Wam i serce. Niech Duch św. prowadzi Was drogą prawdziwej chrześciańskiej żarliwości i szczerego poświęcenia. Niech Pan Bóg błogosławi pracy Waszej a skutki tejże oby Was otoczyły wieńcem nigdy nie zatartej pamięci.

* * *

Jak w każdą Gwiazdkę, tak i w tym roku przypada Kolekta na Sieroty. — Przypominam li tylko że ofiary wszystkich Mszy św., Bożego Narodzenia na cel powyższy obrócone być muszą. Inne kolekty surowo zabronione.

Składki proszę łaskawie przesłać na ręce ks. C. Tomaszewskiego.

Życzę W. W. Siostrom Nazaretankom w Emsworth, Pa. W. W. Konfratrom i ich zacnym parafianom, a szczególnie Nowemu Zarządowi Ochronki „wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku'', kreślę się

Z poważaniem

Ks. Jan S. Górzyński.

Jak jest --- to szelest.

Brooklyn, N. Y. 1907.

Jeden z wodzirejów socyalistycznych w artykule swoim umieszczonym kilka tygodni temu w jednem z pism, wyraził, że oszczędność nie jest cnotą lecz występkiem, a przyzwyczajanie dzieci do skromności i odmawianie dzieciom wszystkiego tego czego zapragnie pożądaniem chciwości, rozogniona fantazya — jest głupotą, ponieważ wszyscy ludzie mają jednakowe prawa do używania życia, a wszystkie dobra ziemskie, owoce które stwarza przyroda i wytwory rąk ludzkich, oraz wszelkie kapitały stanowią własność wszystkich ludzi, a szczególniej robotników, najwięcej zaś tych przyrodzonych i nadprzyrodzonych darów paść powinno na głowy socyalistów.

Nie wiem skąd, o tym artykule dowiedziało się grono chłopców, przedstawiających jako pewne zbiorowe ciało, mieszaninę różnorodnych narodowości ożywionych ową „szlachetną ideą“ zaspokojenia swych pożądań, dość, że połączywszy się w jedno harmonijne pod tym względem grono — napadli oni „wspólnemi siłami“ na Bedford ulicy na pięcioletniego zaledwie pędraczka, i zbiwszy go tak, że całe ciało przedstawiało jedną krwawą ranę — odebrali mu 40 centów, za które zafundowali sobie ajskremu. Napadającymi byli chłopcy w wieku od 12 do 16 lat, a pod względem narodowości, zbrodni tej dopuścili się żydki, najgwałtowniejsi przyszli propagatorowie sosyalizmu, ajrysze, niemcy i włosi. Po dokonaniu têj zbrodni banda ta rozpierzchła się co prędzej, a konające dziecko zabrano do szpitala.

Na gruncie amerykańskim, gdzie zbrodnie wyrastają obficiej niż grzyby po deszczu, i gdzie robotnicy polacy obracają się bezustannie w tym piekle nadmiernych pożądań — artykuły tego rodzaju spełniają niecną rolę podżegaczy do zbrodni a autor, który wypisuje podobne brednie —jest niczem innem jak tylko rozsadnikiem demoralizacyi!

Nasz lud do podobnych podszeptów, nie zna miary w niczem i obce mu są zgoła choćby w ogólnych zarysach zasady, już nie ekonomii, lecz zwyczajnej domowej oszczędności. Rozrzuca więc pieniądze gdzie tylko może, na poczęstunek dla przyjaciół, po wstrętnych cuchnących norach salunów, na koronki, atłasy i aksamity dla swej połowicy, na stosy całe ubrań dla dzieci. Robotnik nie zna herbaty ani mleka, tych najzdrowszych napojów,— lecz rano, zamiast śniadania — dwa painty (tj. dwa rądle) piwa, na obiad tłusta, obrzydliwa i nieraz cuchnąca „chicagowska“ pieczeń, bo takie nieświeże mięso taniej kosztuje, i znowuż tyle piwa, ilę tylko się zmieści w rozszerzonym, nadmiernie potęgującym się w miarę picia pragnieniem — przepalonym żołądku. Do poduszki znowu piwo i tak bezustannie.

Gdyby nie piwo a dla urozmaicenia i butelka whiski — robotnik polski umiałby być wytrzymalszym na niepowodzenia życiowe, gdyż trzeźwość jest ową odporną siłą, z którą łączy się cierpliwość. Robotnik trzeźwy a oszczędny, wie o tem iż pod względem zaspokojenia pewnych potrzeb życiowych nie może dorównywać bogaczom, utrzymuje więc cały dom ubogo ale chędogo. Żona takiego robotnika nie wtłacza na siebie sznurowanych gorsetów, ani też stroi się w atłasy, aksamity i koronki, jak to się widuje na polskich piknikach. — Takie rozumne małżeństwa są tutaj wprost unikatami, ale jednak pomiędzy nami znajdą się. Na Greenpoincie w Brooklynie są właścicielki domów, żony byłych robotników, które dzięki rozsądkowi męża, nie wynarodowiły się, nie przyjęły nic z tego, co trąci amerykańskim zepsuciem i nie wstydzą się tego, że głowę chustką zawiązują, jak dawniej w kraju.

Najoszczędniejszym narodem i najwięcej konserwatywnym, po względem obyczajów, tradycyi są włosi. Pomimo że się nie płaszczą przed yankesami, a po włosku nie tyko w domu ale i na ulicy rozmawiają głośno, bez żadnego wstydu, dzięki jednak solidarności, sprytowi i przezornej oszczędności, posiadają w Brooklynie i w Nowym Yorku wprost własne dzielnice, mnóstwo bankowych domów, wielkich piekarni i sklepów — stanowią ich własność. Pomimo to żyją oni bardzo skromnie, a nawet najbogatsze panie, takie żony bankierów, pochodzące z ludu, nie stroją swej glowy w kapelusze, a nawet podczas największych uroczystości nie stroją się w aksamity, koronki, jedwabie, jak to czynią nasze polki, które na gwałt pragną pod względem strojów dorównać bogatym damom. Otóż gdyby i robotnik polak, nie uganiający się za fałszywym blaskiem, naśladować chciał tylko rozumne narody, oszczędne a kochające swój kraj ojczysty, nigdyby się nie wynarodowił ani zdemoralizował, a również podczas braku pracy miałby zaoszczędzony jakiś grosz na czarną godzinę.

Niektóre z pism zadzwoniły na alarm z powodu wycofywania przez robotników złożonych w bankach oszczędności, z któremi wybierali się z powrotem do rodzinnego kraju. Są to widocznie rozumni i zacni ludzie, kochający swoją ojczyznę, a grosz, zdobyty w pocie czoła, z pewnością użyją z korzyścią dla siebie i dla naszego społeczeństwa. Można im tylko na pożegnanie rzucić staropolskie „Szczęść Boże“, lecz nie ubolewać, ani też odwodzić tych, którzyby z zaoszczędzonym groszem wracali do swych ojczystych stron. Lukę tę przy pracy wypełnią inni — nowicyusze, nie mający żadnych zasobów, część pracy dostanie się i tym, których rząd moskiewski w ostatnich czasach skazał na banicyę z kraju

Zajrzyjmy teraz do tych domów, gdzie głowa rodziny utraciwszy pracę, nie posiada żadnych oszczędności, by przetrzymać ową czarną godzinę bezrobocia: Płacz i zgrzytanie zębów, wyzbywanie się cenniejszych przedmiotów, jak zegarków, pierścionków, fortepianu, luster, dywanów itp. Oto są przyjemności domowego życia, które nigdy nie było jak należy uregulowanem. Nietylko banki są w oblężeniu lecz i do lombardów tłoczą się całe tłumy mężczyzn i kobiet. Zastawiają nietylko złoto lub srebro, lecz i narzędzia swej pracy, a kobiety wyzbywszy się atłasów i aksamitów, zastawiają już bieliznę, za które otrzymują śmiesznie małą cenę, bo zaledwie 3 do 10 centów za obrus lub prześcieradło itp. Obecnie żydzi już i koronki w ten sam sposób oceniają.

Pewna kobieta, która rok temu owdowiawszy, nie chciała iść do prania czy szorowania podłóg, gdyż, według niej, żona robotnika nie może się poniewierać u „żadnych paniów“ co to ich mężowie nawet na codzień noszą czysty gors i kołnierzyk z krawatem“, poszła jednak obecnie do lombardu, aby zastawić swoją „koronkową“, już nawet nie wierzchnią suknię, ale wprost koronkową bieliznę, bo nietylko, że spodnica biała była uszyta z wstawek i samych koronek, ale nawet koszule. „Z mężowskich czasów jeszcze, mąż robił przy murarce i zarabiał 7 dollarów nie żałował więc żebym se chodziła jak starokrajska hrabini“. Co do słowa powtarzam jej wyrażenia. We właściwym czasie t. j. zaraz po śmierci męża — czując jeszcze pieniądze w kieszeni, zwyczajna kobieta z ludu, pogardzała pracą. Czy może ją dziś otrzymać? te osoby, które sądzą, że mają przed sobą biedną wdowę — zaofiarowały odpowiednią jej siłom pracę, chcąc się podzielić, żmudniej może, aniżeli za życia męża — zapracowanym kawałkiem chleba — dziś tego już uczynić nie mogą bo muszą myśleś o sobie. A ileż to takich nierozsądnych kobiet polskich znajduje się w podobnem położeniu.

Iza Pobóg.

Yorktown. Tex. 25 listopada.

Szan. Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach Wielkopolanina.

Jako prostak, chłop od pługa, z twardą reką do pióra i z tępym rozumem, zabieram się do pisania, aby się z naszymi rodakami tu w tej przybranej Ojczyźnie podzielić radosną nowinę. Oto za staraniem naszego proboszcza Wiel, ks. T. Moczygemby urządzono w naszej parafii Niep. Pocz. Najśw. P. M. 10 dniową Misyę, którą Wiel. Ojcowie Misyonarze: ks. Alois Warol i ks. J. Beigert, udzielali. Oj, bracia kochani, ile też to człowiek usłyszał słów, jako pokarm duszy. Ileż to rzewnych łez popłynęło, ile twardych serc się skruszyło, przy tak gorliwych kazaniach, tego nie zdołam opisać! Kazania bywały 2 razy dziennie, a nawet 2 go z. m. jako w dzień Ofiarowania Matki Boskiej było nawet i 3ie niemieckie kazanie, a to z przyczyny że kilku niemców należy do naszej parafii aby i oni pożytek dla duszy mieli.

Jak wiadomo że dzisiaj się wszędzie kąkol i oset natrafia. a mianowicie tu w tej Ameryce pośród różnej narodowości, to też z pewnością i nas bez takowego nie było, lecz chwała Bogu lud się garnął do konfesyonałów już od wczesnego rana, a że lud u nas prawie wszystek składa się z farmerów, a roboty w polu ukończone, to pomimo słoty kościół był przez te dnie od rana do nocy przepełniony. że aż nieraz miejsca w kościele było zamało. A gdy w niedzielę 24 z. m. poświęcano Krzyż Misyjny, to było ludu jakiego nigdy tyle u nas nie widziałem. W procesyi wzięło udział Tow. św. Józefa, prawie wszystkie bractwa, oraz wszyscy parafianie. Ów Krzyż Misyjny, to godło zbawienia, niesiony był podczas procesyi przez komitet kościelny. Przybyli również ks. Przyborowski z Częstochowy i ks. Wróbel z Meyersville.

A, no, bracia — ci zacni misyonarze nawracali grzesznych pełni zapału bożego ale i o duszach zwarłych pamiętali. Bo na zakończenie misyi odbyło się żałobne nabożeństwo. I jeżeli kto podczas misyi nie zapłakał, to podczas kazania za zmarłych gorące łzy wylewano, bo nawet i twardy kamień by się poruszył i cała parafia jakby na nowo odżyła. Dzięki Bogu u nas panował święty spokój, jedność i miłość, a teraz się cieszymy jakbyśmy przed bramą niebios stali.

O miałbym bardzo wiele do pisania na cześć tak gorliwych misyonarzy, lecz kończąc, ze szczerem sercem nadmieniam, że Wiel. OO. Misyonarzom, jakoteż i Wiel. Księżom pomagającym oraz i naszemu czcigodnemu Proboszczowi składamy stokrotne dzięki staropolskiem przysłowiem wołamy „Bóg zapłać“.

Jeden z wielu.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina”. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

Grand Rapids, Mich.

Dnia 2go Grudnia, 1907 r.

Proszę Szanownego Pana umieścić w łamach swego pisma te krótką korespondencyę.

W Parafii Najsłodszego Serca Jezus odbył się obchód Listopadowy 28go Listopada w czwartek po południu o 3ej godzinie w Polskiej Hali Przemysłowej, na rogu ulic Fulton i Lane ave.

Program był bardzo piękny. — Dzieci Szkólne wywiązały się doskonale w Deklamacyach, które były wszystkie stósowne do tego obchodu.

Po skończonych Deklamacyach, Wiel. ks. W. Krakowski, proboszcz tejże parafii wygłosił do obecnych piękną i pouczającą mowę. W gorących słowach napominał matki, aby wychowywały swoje dzieci na dobrych Polaków i katolików, bo nie może być nikt dobrym Polakiem a złym Katolikiem, bo jedno z drugiem się nie zgadza. — Także napominał nasze dziewczęta czyli Polskie Panny, aby nie wychodziły zamąż za cudzoziemców, przedstawił Wandę, że wolała swe życie poświęcić aniżeli się wydać za cudzoziemca. Napominał publiczność, ażeby umieli Polacy poznać Brata swego, a wykorzenić te nieszczęsną nienawiść jeden przeciw drugiemu,— a zwłaszcza popierać Polskie interesa.— Polacy powinni kupować od swoich, a nie zanosić swoje centy do szwabów, jak to się nieraz zdarza, lub też na polu politycznem, gdy komu jest jaki urząd ofiarowany, to wtenczas nie mówmy że ja też tak samo jestem zdolny do tego; ale z całą siłą poprzeć rodaka i brata swego, a wtenczas Amerykanie poznają nas i powiedzą, że się umiemy szanować wzajemnie. O nas nie powiedzą: Czyje chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.

Po skończonej mowie podziękował obecnym za tak iczne zgromadzenie. — Hala była przepełniona po same brzegi.

Przy zakończeniu zaśpiewali — Boże coś Polskę, — i na tem obchód zakończono.

Korespondent.

Owacye Węgrów dla Polaków.

Sala posiedzeń węgierskiego sejmu była w tych dniach widownią gorącej owacyi na cześć polskich posłów i polskiej prasy.

Poseł Ernest Kovacs podniósł w ciepłych słowach sympatyczne w ogóle stanowisko Polaków wobec Węgier, a w szczególności poruszył taktowne zachowanie się posłów polskich w czasie szalonych ataków na Madziarów ze strony Czechów i Niemców w wiedeńskiej izbie poselskiej.

Następnie przedstawił dr. Kovacs wynik studyów swoich, jako też najbliższych przyjaciół politycznych, którzy w ostatnich latach dwóch badali stosunki za granicą i starali się wysondować opinię o Madziarach, jak również możliwość zawarcia ewentualnych sojuszów węgierskich. **Nigdzie prócz w Polsce nie spotkali jednak należytego zrozumienia kwestyi madziarskiej. Tam też jedynie było można znaleźć znaną z tradycyi delikatność Polaków,** nie dozwalającą na wtrącanie się w cudze sprawy wewnętrzne. To powinni Węgrzy umieć ocenić i uczcić.

Mowę posła Kovacsa nagrodziła izba burzą gromkich oklasków, a okrzykom na cześć Polski nie było końca. Fakt ten nie powinien przejść niepostrzeżenie,— gdy w czasach naszego odosobnienia politycznego musimy witać serdecznie każdy objaw sympatyi, zwłaszcza, gdy wyrażono nam ją z miejsca najpoważniejszego, bo z parlamentarnej trybuny — przy aklamacyi pełnej izby poselskiej.

Kilka pism stołecznych uzupełniło wywody posła Kovacsa — szczegółowemi uwagami, zawierającemi zestawienie wszelkich powodów, jakie powinny skłonić Węgrów do szukania stałego sojuszu z polskim narodem.

AGENCI „WIELKOPOLANINA”

Agentami „Wielkopolanina” upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina” i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski,
Polski Skład Książek i Stacyi Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

———ooo———

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y

———ooo———

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

———ooo———

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
I. Nowak
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła. box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek. 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
V. Mankowski
Grand Rapids. Mich.
F. Grzywacz. 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz.
150 Governor str.
K. D. Wiśniewski.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina”!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Piła.

Wójta p. Srokę w Penckowie pozbawiono swego czasu urzędu za to, że dzieci jego strejkowały w szkole. Obecnie wybrała go rada gminna ponownie jednogłośnie wójtem.

Krotoszyn.

Znowu jedna posiadłość z rąk niemieckich przeszła w ręce polskie, Rodak nasz i kupiec pan J. Wrzesiński nabył drogą kupna od pani Wendrich (Niemki) posiadłość z pięknym ogrodem za ceną 30 tysięcy marek. Szczęść Boże nabywcy!

Opole, Szlązk.

Odpowiedsialnego redaktora „Gaz. Opolskiej“ skazała izba karna na 50 mr. kary za obrazę ks. Kuliga ze Szczedrzyka, którego w pewnym artykule nazwano „wilkiem“, który wypędza ludzi z kościoła w skutek zaprowadzenia kazań niemieckich.

Skoki.

Żywcem spaliło się dwoje dzieci, lat 2 i 4 robotnika Kołodziejczaka. Matka zamknęła dzieci w mieszkaniu, wyszedłszy do miasta po sprawunki. Dzieci bawiły się z pałkami i wznieciły sukienki. Płonąc krzyczały i pukały we drzwi. Gdy a oli sąsiedzi przybiegli, dzieci już nie żyły.

Niebezpieczny papier!

Nauczyciele górnośląscy zaufażyli, że dzieci przynoszą do szkoły książki obwinięte w papier z gazet polskich. Wyszedł nakaz, iż książek szkolnych nie wolno obwijać w papier z gazet polskich. Dzieci muszą papier taki usunąć, a w razie, gdyby nie miały innego papieru, mają otrzymać ze szkoły odpowiedni „niewielkopolski!“

Pobiedziska.

W Pruszewca rozdała szkoła pomiędzy dzieci katechizmy niemieckie. Zarazem zapowiedziano, że jeżeli dzieci opuszczą którą z dwu godzin niemieckiej nauki religii, to nałoży się na rodziców za każdy raz 1 markę kary. Niektóre dzieci mają 4 kilometry drogi do przebycia. To też niejedno dziecko, mianowicie porą zimową, opuści te godziny — i znowu się posypią kary!

Gniezno.

Murarz, p. Józef Zawada z Gniezna uratował z narażeniem własnego życia dwoje dzieci robotnika Skorego od utonięcia. Dzieci ślizgały się na lodzie, załamały się i poczęły tonąć. Zawada, usłyszawszy, iż ktoś się topi, rzucił się na ratunek, a pomimo tego, że lód zarwał się pod nim, broczył we wodzie łamiąc lód przed sobą pięściami i dokonał bohaterskiego czynu, ratując chłopca, a następnie dziewczynkę.

Niemka obraziła nauczyciela.

Przed sądem ławniczym w Gnieźnie toczył się proces o obrazę nauczyciela, ale na ławie oskarżonych zasiadła wyjątkowo — Niemka, żona pewnego dozorcy kolejowego. Spotkawszy pewnego razu nauczyciela, który obił jej córkę, zaczęła go wyzywać, darząc go przydomkiem: „Du verfluchtes Aas!“ (Ty przeklęte ścierwo!). Każdy przyzna, że to jest obraza ciężka, a sąd skazał ową Niemkę tylko na — 20 marek kary!!!

Zmiany nazwisk i miejscowości.

Piekarzowi Ceszewskiemu w Fordonie i rodzinie jego pozwolono zmienić nazwisko swe na „Modrawski“. — To nie tak źle, bo i Modrawski jest nazwiskiem polskiem. — Gorzej atoli brzmi nazwisko „Dernow“ które przybrał druhasz Adam Drzymalski dla całej rodziny, bojąc się zapewne, by nie uważano przez pomyłkę za naszego Drzymałę!

Dalej przechrzcono w powiecie inowrocławskim gminy, Balszewo na „Balzweilar“, Lissewo na „Liebensee“ i Sielec na „Schellstein“.

(Goniec Wielkopolski.)

Pokorna petycya Litwinów.

W sprawie projektu ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach wysłali Litwini z Prus Zachodnich do rady związkoweji parlamentu petycyę, w której proszą, aby w mającej się uchwalić nowej ustawie o Towarzystwach i zebraniach nie zakazywano używania podczas obrad języka litewskiego, ani używania go nie uczyniono zależnem od każdorazowego pozwolena władzy policyjnej. W petycyi powiedziano między innemi;

„Nie należy nas stawiać na równi z narodami, które chcą się odłączyć od państwa niemieckiego. Uważalibyśmy to sobie za ciężką obrazę. Taka myśl nam nigdy nie wpadła do głowy, ani też nasze gazety nigdy takiej myśli nie poruszały **Umiemy cenić to szczęście że jesteśmy obywateli rzeszy niemieckiej.“**

(Takowe oświadczenie to wprost zdrada swojej narodowości!....)

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Gazeta polska w Żytomierzu.

Korespondent nasz donosi, iż zapewiedziane na listopad r. b. ukazanie się w Żytomierzu **Kuryera Wołyńskiego** zostało na czas jakiś odłożone z powodu trudności natury technicznej.

Wielki pożar.

W Malatach, w gub. wileńskiej, wybuchnął wielki pożar, który w przeciągu godziny ogarnął 100 domów, orsz mnóstwo sklepów. Około 200 rodzin, przeważnie żydowskich, zostało bez chleba i bez dachu nad głową.

Protest przeciwko nowej Dumie.

Studenci kilku uniwersytetów i zakładów naukowych protestują przeciwko nowej dumie — jak donoszą z Petersburga. W Kijowie otoczyło wojsko i policya unswersytet, 200 studentów aresztowano.

Napad na sąd w Lublinie.

Członkowie partyi rewolucyjnej wtargnęli w nocy do gmachu sądowego w Lublinie, gdzie zniszczyli wszystkie akty z procesów politycznych, obezwładniwszy poprzednio dozorców. Po zdemolowaniu wielu sprzętów znikli bez śladu.

Ukarany brandmajster.

Straż ogniowa ochotnicza w Telszach zaprowadziła niezwykłą subordynacyę. Oto w tych dniach na drzwiach lokalu tamtejszej straży wywieszono obwieszczenie, w którem zdumiona publiczność czytała że brandmajster za niestawienie się na ćwiczenia, na mocy uchwały Towarzystwa, skazany został na grzywnę w kwocie 5 kop., oraz na karę „całodziennego z miotłą w ręce pilnowania łabędzia na stawie ks. proboszcza.“ Już to takiej karze chyba jeszcze żaden naczelnik na świecie nie uległ.

Prześladowanie sankarzy.

Dnia 23go Listopada wyjechały pierwsze sanki na miasto które jednak zostały źle przyjęte przez ogół dorożkarzy, nieposiadających sanek. Doszło nawet z tego powodu w kilku miejscach do wzajemnego okładania się batami, dorożkarze bowiem zazdroszczą sankarzom cieszącym się większem powodzeniem. Niektórzy dorożkarze umyślnie najeżdżają na pasażerów, siedzących w sankach nie zatrzymując konia w należytej odległości.

Tego jeszcze nie było.

Z Humania donoszą o nadzwyczajnym wprost napadzie bandytów. Do mieszkania p. F. wtargnęło 3 uzbrojonych bandytów, nie zastawszy gospodarza, tylko 2 kobiety, postanowili czekać na powrót p. F. Gdy im się jednak zbyt dłużyło, określili swe żądania na 30 rubli i zażądali tej kwoty od córki p. F. Ta nie miała pieniędzy, udała się więc za zgodą opryszków na miasto pożyczyć od znajomych żądaną kwotę, zagrożono jej oczywiście śmiercią na wypadek zawezwania pomocy. Po otrzymaniu pieniędzy bandyci wynieśli się, nie ścigani przez nikogo.

Zabójstwo w kościele.

Do „Kuryera Warszawskiego“ donoszą:

„We wsi Serokomla w powiecie łukowskim miejscowy proboszcz, ks. Domański, wymówił miejsce organiście Czerskiemu. Organisła, pałając za to zemstą, podczas odprawionego przez ks. Domańskiego nabożeństwa w ubiegłą niedzielę strzelił do niego dwukrotnie z chóru. Raniony proboszcz padł na stopnie ołarza. W kościele powstała panika. Modlący się, spostrzegłszy, zkąd pochodzą strzały, rzucili się na chór, aby rozbroić strzelającego Ten zamknął drzwi na chórze zatarasował przejście i nie chciał nikogo wpuścić. Tłum wysadził drzwi i wtargnął na chór, co widząc organista, strzelił do siebie dwa razy w usta i ciężko się zranił.

Z powdu przelewu krwi kościół serokomelski opieczętowano aż do ponownej konsekracyi.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Samochody pocztowe na Sląsku austryackim.

Przed kilkoma dniami — jak donoszą z Opawy — komisya rządowa badała kilka dróg w celu upewnienia się, czy ruch automobilów pocztowych da się na nich zastosować. Orzeczenie komisyi wypadło pomyślnie, tak iż w maju przyszłego roku samochody pocztowe rozpoczną na Śląsku regularną służbę.

Wykopaliska w Galicyi.

Proparator muzeum im. Dzieduszyckich p. Roman Hartel, przywiózł już do Lwowa ze Staruni odkryty tam kościec mamuta. Wydobyta dotąd część jego, waży 670 kilogramów. — Kościec będzie złożony w pracowni muzealnej, — poczem umieszczony w pawilonie żelaznej konstrukcyi w dziedzińcu gmachu muzealnego.

W Staruni bawi obecnie delegat Akademii umiejętności z Krakowa dr. Wójcik, który czyni starania o pozyskanie dla Krakowa kośćca odnalezionego w Staruni nosorożca, o który stara się także hr. Dzieduszycki dla swego muzeum. Kościec nosorożca znajduje się na razie pod opieką Lebiedzika, który zajmuje się troskliwie odkryciami w kopalni wykopaliskami.

Nowe przepisy pocztowe.

Ważne zmiany zostały zaprowadzone od 1. października br. w międzynarodowym ruchu pocztowym — Przedewszystkiem będą mogły teraz listy wysyłane z państwa austryackiego do innych krajów ważyć 20 gramów. zamiast 15, jak to było dotychczas. Za dalsze 20 gram. płacić się będzie 15 halerzy, a nie jak dotąd 25 halerzy. Do listów zagranicznych będzie wolno dołączać znaczki (marki) na odpowiedź po 25 hal. Znaczki te można zagranicą wymieniać na 25 halerzową markę danego państwa. Opłata za przekazy zagraniczne od pieniędzy i pakietów została także zniżona. Do Serbii opłata listu ważącego 20 gramów wynosi teraz 5 c.., a odtąd trza będzie opłacać 15 halerzy od listu, ważącego 15 gramów.

Ostrożnie z ogniem.

W Rychwałdzie spaliły się doszczętnie zabudowania Jana Ociepki. Szkoda nie asekurowana.

— We Frydku na Śląsku wybuchł ogień w cegielni. W płomieniach spalił się strażnik Piszczek którego ciało, już zupełnie zwęglone, wydobyto na drugi dzień z popiołów. Osierocił żonę i 4 drobnych dzieci.

Rozne wypadki.

W Białobożnicy ad Czortków zawaliła się góra, z której ludność wydobywała glinę Trzy kobiety i dwóch mężczyzn glina zasypała tak, że ich zwłoki dopiero po godzinie zdołano odkopać.

— W Trembowli zastrzeliło się trzech żołnierzy, którzy w tym roku wstąpili do wojska. Powody tego kroku rekrutów są chyba każdemu wiadome.

— Wiktor Granicki z Libiąża wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła, które ucięły mu obie nogi.

— Na dworcu kolejowym we Lwowie zginął robotnik kolejowy Stan. Dudziak podczas przesuwania wagonów. Koła pociągu przeszły Dudziakowi poniżej piersi i przecięły go na dwoje. Dudziak zmarł natychmiast.

— W Leszczynach koło Białej manipulował w domu Marka stolarz Bułka tak nieostrożnie nabitym rewolwerem, że nabój wypalił i zabił 17-letnią żonę gospodarza Marka.

(Przyjaciel Ludu).

Kraków.

„Przyjaciel Ludu“ z dnia 28 listopada pisze:

„Stała się rzecz niesłychana. dająca dużo do myślenia. Oto za wpływem ministra spraw zagranicznych, ze względu na przyjaźń, jaka istnieje między Austryą a Rosyą, przydzielono rozprawę karną przeciw Wandzie Dobrodzickiej sądowi przysięgłych w Wiedniu, a odebrano sądowi w Krakowie, na tej rzekomo podstawie, że rząd nie ufał sądowi krakowskiemu, czy Dobrodzicką zasądzi, a zasądzenia ma sobie życzyć rząd austryacki dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu. Przewiezienie Dobrodzickiej z aresztu w Krakowie do aresztu w Wiedniu odbyło się tak nagle, w nocy, że ani mąż Dobrodzickiej ani obrońca o niczem nie wiedzieli, aż dopiero po fakcie. — (Dobrodzicka została aresztowana pod zarzutem współudziału w zamachu na gubernatora moskiewskiego w Warszawie, Skałłona.)

Jest to rzecz niesłychana dla tego, że rządowi nie wolno się mieszać do rozpraw sądowych, ani wpływać na wymiar sprawiedliwości.

To też posłowie ludowcy postawili 19 listopada w Radzie państwa wniosek nagły o wybór komisyi z 48 posłów dla zbadania całego tego wypadku i zdania sprawy przed pełną Izbą. Poseł Głąbiński jako prezes „Koła polskiego“ odmówił podpisu na ten wniosek. Rozprawa nad tym wnioskiem odbędzie się prawdopodobnie 25 listopada“.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHAJKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.............5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Szwab drapnął.

Wiel. ks. U. Stanowski, z St. Louis, Mo. nadesłał do pism polskich następujący list:

P. Victor Schoultz, gdy czytał nasz protest w American i Post Dispatch, już w poniedziałek 18go listopada, powiedział do reportera od Westliche Post w Plauter's hotelu, gdzie mieszkał, jak następuje: „Der verd... polnische Pfaff hat mir meine ganze Mission verdorben. Ich gehe heute noch zurueck, nach Berlin, sonst verhauen mich die verfluchten Polaken noch"! (Przeklęty polsk pop udaremnił całą moją misyę. — Jeszcze dzisiaj wracam do Berlina,— gdyż w przeciwnym razie przeklęci Polacy by mnie tu jeszcze zakłuli.) — W tenże sam wieczór, dnia 18go listopada, pojechał do New Yorku a stamtąd dnia 26go listopada na parowcu Kaiser Wilhelm II. odjechał do Berlina. Powyższe proszę ogłosić w waszym Dzienniku. Z uszanowaniem

Ks. D. Stanowski.

Do listu tego dołączono dla dowodu prawdziwści pwyższej informacyi spis pasażerów 1ej klasy parowca Kaiser Wilhelm II, który dnia 26go listopada odjechał z New Yorku; w liście tej widnieje istotnie nazwisko sekretarza „Ostmarkenvereinu", V. Schoultza, — rajterującego do Berlina po nieudałej misyi w Ameryce. Krzyżyk na drogę....

(Nadesłane)

Cokolwiek o etyce dziennikarskiej.

„Wielkopolanin" w ostatnim numerze poruszył sprawę „zasypywania" — że się tak wyrażę — czasopism polsko-amerykańskich — lukubracyami i przeróżnemi płodami poronionej muzy —świadczących nietylko o braku choćby elementarnego wykształcenia ale i o braku piątej klepki w głowach owych pseudo-autorów. — Umieszczanie zaś takich „grymołów" w polskich pismach również niezbyt pochlebne świadectwo wystawia i owym panom redaktorom, którzy nie mają pojęcia, widać, co się nazywa utworem literackim. —,

Co się zaś tyczy wzmianki, by „bogatsze wydawnictwa popierały" przynajmniej te osoby, które zdolnościami, wykształceniem i talentem zasługują na to by nie przymierały głodem — to jak tu w Ameryce pojmują owo popieranie, dość będzie gdy przytoczę fakty na podstawie abserwacyi i „czarnego na białem". -- Tenże sam Kuryer Polski, o którym mowa w artykule „Wielkopolanina" w „Przeglądzie literackim", używa następującego manewru: zjawia się n. p. w „Polaku Amerykańskim" wiersz pod tytułem: „Bajka o mądrym Ołafie i wystraszonym Carze" z podpisem Iza Pobóg. — Kuryer Polski -- na drugi czy na trzeci dzień zrobi tegoż wiersza przedruk, nie zadawszy sobie trudu, by poprosić, tak jak to się w cywilizowanym świecie dzieje, o pozwolenie na tenże przedruk, samej autorki. —

Od niejakiego czasu organ ten przedrukowywa poezye tejże autorki — biorąc je z „Polaka Amerykańskiego" i z „Głosu Narodu" i z „Wielkopolanina". — A również rok temu w listopadzie wydrukował nowelkę tejże autorki p. t. „Zaduszki" i o ile mnie pamięć nie zawodzi, jakiś wiersz na nutę pogrzebową: „Oj zagrały smutno dzwony", i pomimo to że autorka prosiła redakcyę o przysłanie choćby numeru, redakcya nie raczyła nawet zdobyć się na odpowiedz. Rozumie się, w ten sposób zabezpieczywszy się przed kontrolą najwięcej interesowanej osoby, obecnie bez najmniejszej przeszkody — robi przedruki jej utworów.

Fakty powyższe są wymowną ilustracyą w jaki sposób popierają zamożne pisma autorów. Lecz niech „Kuryer Polski" pamięta,że „do czasu dzban wodę nosi".—

To nie ja.

New York, 6go Grudnia 1907 r.

KORESPONDENCYE.

NEW BRITAIN, CONN.

Dnia 2go Grudnia, 1907 r.

Odbył się tu wielki bazar na dochód polskiego sierocieńca w New Britain.

Bazar ten trwał pięć dni, i oprócz muzyki i tańców, były przedstawienia teatralne. — Bazar uroczyście otworzył major miasta, — który powiedział bez ogródek, że już od dłuższego czasu śledzi życie Polaków i „już" potrafi odróżnic kąkol od nasienia dobrego.

Miarodajnym czynnikiem w takich studjach jest oczywiście nota policyjna. Policya wie gdzie odbywają się publiczne zabawy,— wie jakie one są, i w ten sposób wyrabia sobie zdanie o ludziach grupującyer się obok tych miejsc uciechy no, a czasem i smutku.

Powiedział major że ludzie, którzy bawią się z towarzystwami kościelnemi, którzy bądź to sami, — bądź pod okiem swego pasterza urządzają zabawy, są najlepiej widziani i on, major, ceni ich, bo dla miasta każdy dobry obywatel znaczy tyle co zdrowy członek w organiźmie.

Bardzo to filozoficznie wykombinòwał sobie pan major, a jeszcze szlachetniej postąpił, ofiarując część swojej majorskiej pensyi na polski sierociniec.

Są miasta i miasteczka, które wyrobiły sobie u innonarodowców już odpowiedni rekord. Ale skoro zechcemy cierpliwie przepatrzyć szczegółowo pozycye tego rekordu, to przekonamy się, że ludzie tak zwani „kościelnicy" są tu chętniej widziani, niż ci drudzy.

Kiedy przyjdzie jakie wesele albo bal tych „drugich" to policyanci jak kruki krążą koło miejsca tej zabawy. — Kiedy jest jaka zabawa na hali kościelnej, to mimo ścisku i natłoku, policyanta ani na lekarstwo, mimo tego, nigdy tu żadnych zamieszań niema.

Jest wprawdzie zawsze na hali ktoś jeszcze straszniejszy od policaja z gwiazdą, — jest na hali zawsze obecny gospodarz Wiel. ks Bójnowski. — Jego czarne, krzakiem brwi przysłonięte oko, ani byś zgadł że cię widzi, i nieszczęsna godzina takiej dzieweczce, co to ma młode, zdrowe ciało a chciałaby się niem pochwalić. Ks. Bujnowski zna swoich ludzi i takiego intruza w tej chwili zobaczy i z hali „wykurzy".

Dawniej bywały wypadki że taka dziewica przyjedzie z innego miasta aby tu szczęścia szukać, ale zwykle jednemi drzwiami wejdzie, a zaraz drugiemi „wyleci", bo czasem tak jej się spieszy, że nawet schodów nie wybiera.

Nie wolno na parafialnej hali tańczyć ani walca ani polki w parach, ale tańczą dziewczyna z dziewczyną a chłopcy ze sobą. Zdawałoby się, że to nic nie wart taki taniec, bo niema „essencyi". Tymczasem praktyka pokazuje, że jest to nietylko hygienicznie i zdrowo, ale i ekonomicznie ma wartość. — Zdrowo, bo chłop z chłopem nie wywraca kozłów do zawrotu głowy, nie lata jak szalony po hali i ludzi nie rozbija, nie zmęczy się bo po 2 albo 3 rondach ma dosyć, a wynosi taniej, bo każdy sam sobie funduje za swoje grosze, a wiadomo że wtedy ludzie mają apetyt mniejszy.

Odbija się to na kasie, ale ile razy hala ma mieć zabawę, tylè razy jest za ciasna.

Za dwa dni ma się tu urodzić nowe pismo w Ameryce „Przewodnik Katolicki" o charakterze wybitnie tytułowym. Jak to wszędzie na świecie znajdują się niepowołani misyonarze, tak i tu znalazł się taki i to prawdziwy drukarz. — Skoro tylko tu przyjechał, zaraz poznał, że tu są wrogowie kościoła, a jako człowiek żyjący na żołdzie księdza proboszcza, uważał za stosowne zbratać się z wrogami księdza Proboszcza.

Najpierw więc niepodobało się jemu, że w New Britain nie ma jeszcze polskiej katolickiej orkiestry. — Potem nie podobało się temu młodziniaszkowi że na hali nie wolno nikogo sobie szczypnąć, bo może być za to wylany, a wreszcie zachciało się mu tutejszego Księdza Proboszcza nawrócić na liberalną drogę. — Udał się w tym celu na plebanię i nuż prawić swoje morały Księdzu Proboszczowi. — Co tam za odpowiedź usłyszał, to jeszcze nie było nigdzie drukowane, ale widocznie nie podobało się tutejsze miasto „postępowemu" drukarzowi, bo chociaż jeszcze nie puścił w ruch swojej drukarni, którą tu był postanawiał dla konkurencyi z katolicką założyć, ale wyniósł się tak cicho, że nawet ludzie którzy szukali go dla wydobycia tłumaczenia jego paszkwili co na tutejsze stosunki z wymienieniem osób był popisał w gazetach, — nie mogli nawet znaleźć śladu gdzie było jego leże liberalne.

Tutejsza piekarnia polska lepiej by na tem wyszła, gdyby odstawiała chleb do domów wprost. — Wprawdzie sztornicy straciliby na tem jednego centa, ale każdy mógłby mieć zawsze świeże pieczywo i nie być zmuszony brać tego co zostało z dni dawniejszych. — Taki system jest praktykowany w innych miastach z dobrym skutkiem, to i tu dałby się ku wygodzie konsumentów zaprowadzić.

W zeszłym tygodniu podobno aż 80 ludzi polskich opuściło New Britain, udając się do starego kraju. Popłoch ten jest skutkiem byłej chwilowej stagnacyi, która chociaż mija, ale jeszcze nie złagodniała w płochliwem mniemaniu naszego roboczego ludu.

Tutejsze fabryki szczotek, scyzorków, płócien, i innych wyrobów bardziej zresztą luksusowych, jak automobile i inne, co to chociaż w życiu zapasów ich nie braknie i odczućby się nie dały, to jednakowoż fabrykanci nie obawiają się przepełnienia swoich magazynów, ale towar produkują po staremu, i widocznie nie obawiają się tych gorszych czasów.

Cierpliwie, o wróci wszystko po staremu, a chleba z masłem zdaje się, na kilka roków nie potrzeba się braku obawiać.

Walenty Sikorka.

MANISTEE, MICH.

Dnia 3-go Grudnia, 1907 r.

Szan. Redakcyo!

Serdecznie proszę o umieszczenie w łamach pisma swojego poniżej podanej Korespondencyi.

W Niedzielę dnia 1go Grudnia, odbył się u nas Obchód Listopadowy wieczorem na Hali Parafialnej św. Józefa. Głównemi mówcami byli Wny ks. Proboszcz i p. C. A. Palmer.

Na wszelką pochwałę zasługuję p. C. A. Palmer, pocztmistrz naszego miasta, ponieważ w swojej mowie po angielsku, przeszedł cały bieg Powstania; nadto wykazał zdolność, szlachetność i męztwo Polaków; zaznączył także, że żadna Narodowowość nie posiada tak pięknej historyi Narodu jaką posiadają Polacy. — Chwalił i udawadniał zasługi niektórych Polaków tu w Ameryce. Pan Palmer cieszy się najlepszą sławą w mieście, jest bardzo dobrym mówcą i szczerym Przyjacielem Polaków.

Wiel. ks. proboszcz L. Opyrchalski w krótkiej swej mowie wykazał jak wielkie jest znaczenie Obchodu Listopadowego i zachęcał Młodzież do ćwiczenia się w mowie i duchu Narodowym Polskim.

Także na szczególną pochwałę i uznanie zasługują nasze dwa chóry śpiewackie. Chór 1-szy kościelny Męzki odśpiewał swe pieśni bardzo dobrze. — Chór 2-gi Mieszany Narodowy połączony z chórem Kościelnym wykonał swe śpiewy znakomicie. Obydwa te chóry są pod dyrekcyą miejscowego Organisty p. St. F. Nowakowskiego.

Również Muzyka Szopina przygrywała nam pięknie.

Obchód nasz był urządzony staraniem Komitetu Obchodowego.

Program był w następującym porządku:

1. Chór Narodowy — „Z Dymem Pożarów" z muzyką.
2. Zagajenie Obchodu przez Wgo ks. Proboszcza.
3. Chór męzki Kościelny—„Bracia Rocznica".
4. Żywy Obraz „Polska w kajdanach" p. Gertruda Pietrasik, jako Polska, deklamowała bardzo pięknie.

Obraz przedstawiał się w następujący sposób:

Polska w narodowym stroju z kajdanami na rękach z długimi łańcuchami, kajdanami na nogach długim łańcuchem i kulą 50 funt. Moskal i Prusak hakata trzymają ją za długie łańcuchy od rąk; zaś Austryak stojąc na łańcuchu przyczepionym od kajdan nóg do kuli. Obrazek ten przedstawiał się bardzo wzruszająco, tak że każdego prawie do łez poruszył.

5. Chór Narodowy — „Chociaż przemoc".
6. Odczyt o Powstaniu Listopadowym, przez St. F. Nowakowskiego.
7. Muzyka — „Wiązanka melodyi Polskich."
8. Mowa po Ang. Pana C. A. Palmer.
9. Chór kościelny męzki —„Ciężko Ranny".
10. Deklamacya małej Bernardki Doner, którą oddała znakomicie.
11. Muzyka Marsz żałobny Fr. Chopina.
12. Chór Narodowy „Na Groby".
13. Mowa po polsku p. ob. J. Gusiołka.
14. Chór Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".
15. Muzyka i chór Narodowy—„Boże coś Polskę".
16. Zakończenie: Muzyka i Chóry połączone „Marsz Wisła".

Obchód ten udał się pod każdym wzzględem bardzo dobrze.

Hala nasza wielka była po brzegi przepełniona.

Publiczność nasza zachowała się wzorowo spokojnie.

Na zakończenie składa się serdeczne podziękowanie Panom Komitetowym za ich zabiegi i prace, — także Chórom istniejącym w naszej Parafii za wzięcie udziału w Obchodzie. Panom Organiście St. F. Nowakowskiemu i szanownym mówcą.

Z szacunkiem
Jeden z Obecnych.

CALUMET, MICH.

Dnia 2go Grudnia, 1907r.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 16go listopada odbył się w naszej parafii św. Antoniego Obchód rocznicy Powstania Listopadowego, a to staraniem Towarzystwa Husarów.

Najpierw występowały dzieci szkolne z swemi deklamacyami i śpiewami, w następującym porządku:

1. „Boże Ojcze" — śpiew wszystkich dzieci.
2. „Do Ojczyzny" — deklamacya Salomei Szczepańskiej.
3. „Wiara" — deklamacya Józefy Wieczorkiewicz.

Mowa Wiel. ks. Wolnego, proboszcza tutejszej parafii św. Antoniego.

4. Polonez Kościuszki — śpiew wszystkich dzieci.
5. „Wiarę Ojców czcić należy" — deklamacya Kazimiery Latowskiej.
6. „Z dymem pożarów"—śpiew wszystkich dzieci.
7. „A czy znasz" — deklamacya Pelagii Słomieńskiej.
8. „Najpiękniejsza" — deklamacya Pelagii Wlazło.
9. „Dalej bracia nasi" — śpiew wszystkich dzieci.
10. „Piękna nasza" — śpiew wszystkich dzieci.
11. „Nad Wisłą" — deklamacya Władysławy Lechtańskiej.
12. „Jest Kraina" — śpiew wszystkich dzieci.
13. „Dola i niedola" — deklamacya Elżbiety Stefaniak.
14. „Dobra dola" — deklamacya Maryanny Juchno.
15. „Łódko moja" — śpiew wszystkich dzieci.
16. Historya Polski — począwszy od panowania Sassów aż do powstania listopadowego — deklamowali: Leon Machowski, Stanisław Kazyaka, Wincenty Baranowski, Karol Nowakowski i Stanisław Dubała.

Mowa p. Walentego Małeckiego — tutejszego nauczyciela i organisty.

17. „Jeszcze Polska nie zginęła" — śpiew wszystkich dzieci.
18. „Hej Polska nie zginęła"— śpiew wszystkich dzieci.
19. „Dobranoc" — śpiew ,solo — Rozalii Oleniczak.
20. „Boże coś Polskę" — śpiew wszystkich.

Przy końcu został odegrany kawałek teatralny p. t. „Bursztyny Basi", — przez panów: Jana Adamskiego, Stanisława Nowakowskiego, Michała Ucichowskiego, Michała Szczepańskiego i panny Magdalenę Kubiak, Annę Manek, Magdalenę Cwojdrak, Józefę Nowakowską i Magdalenę Kędziora. —

Dzień był choć mroźny lecz pogodny i dla tego Hala była zapełniona Rodakami, tak młodymi i dziećmi, jakoteż obywatelami średniego i starszego wieku.

M. W.

(Uwaga Redakcyi: — Serdeczne dzięki za Korespondencyę! — Szkoda że cokolwiek spóźniona, bo wskutek tego opóźnienia ukazuje się w naszem piśmie dopiero w przeszło trzy tygodnie po odprawieniu Obchodu. W każdym razie dziękujemy! Lepiej późno niż nigdy. Chociaż cokolwiek późno, zawsze jednak dowiedzą się Rodacy jedni o drugich i co się dzieje między nami w rozmaitych stronach Ameryki. Ogół powinien być wdzięczny korespondentom co nie szczędzą czasu ni trudu, — lecz piszą do gazet, aby nas wzajemnie zbliżyć i poznajomić na tej obczyźnie.)

CZY ZARABIASZ DOSYĆ?

Jaką masz siłę zarobkową? To niewątpliwie zależnem jest od twego stanu umysłowego. Z osłabieniem twego zdrowia osłabia się twoja siła zarobkowa, ponieważ nie jesteś zdolny do wykonywania tyle pracy jak dawniej. Powinieneś wiedzieć że przez używanie Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina możesz powstrzymać upadek twego zdrowia i doprowadzić go z powrotem do normalnego stanu. To lekarstwo zmusza system trawienia do wykonywania jego obowiązków, do przyjmowania i trawienia wszystkich pokarmów, do absorbowania i zamienienia pokarmu w nową świeżą i bogatą krew i w nową siłę. Kiedykolwiek zauważysz, że nie jesz tak wiele i z takim smakiem jak zwykle i że nawet twoje ulubione potrawy szkodzą ci, że czujesz się zmęczony bez żadnego powodu, używaj Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. To jest bardzo dobre lekarstwo na żołądek i kiszki. Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

W sprawie Unii św. Józefa.

Szanownym Grupom Unii św. Józefa przypominamy, że czas wielki pospieszyć się z wyborem Delegatów na przyszły Sejm Unii gdzie jeszcze Delegatów nie wybrano.

Grupy powinny wybrać pełną ilość Delegatów, to jest koniecznie tak wielu, na ilu prawa Unii pozwalają, a nie mniej.

— **Bywały** Sejmy, że niektóre Grupy nie wysłały pełnej liczby Delegatów, tylko mniej, — a potem było narzekanie, że Delegaci przezorniejszych Grup przeforsowali takie lub owakie wnioski i prawa. Niech więc każda Grupa wyszle dostaeeczną, pełną liczbę Delegatów, i to ludzi znających się na Sejmowaniu i prawdziwie rozumiejących dobro Unii, a wtedy i uchwały ich będą dla wszystkich pożyteczne i nie będzie narzekania, że jakaś liczba Grup trzę sie Unią. Nie trza się dać, to potem nie będzie trza żałować.

Zaprowadzenie stopniowego podatku będzie omawiane na przyszłym Sejmie. Taki stopniowy, stały podatek, jest koniecznie potrzebny dla dobrobytu i stałości każdej ubezpieczeniowej Organizacyi. Taki podatek stały, stopniowy co do wieku Członka, ustanowiony już jest w Zjednoczeniu, we Związku i we wszystkich prawie innych polskich Organizacyach w Ameryce. Taki podatek powinien też być zaprowadzony i w Unii św. Józefa.

Dochodzą nas pogłoski, że pewni ludzie zamyślają na Sejmie agitować przeciw gazecie „Wielkopolaninowi''. — Well, — sam redaktor nie chce siebie samego wychwalać, — ale może tu powiedzieć to, że przez dziewięć lat swojego redaktorstwa w Wielkopolaninie,— Organie Unii, — pracował szczerze dla polskości i dla dobra Unii św. Józefa. Na świadków tego powołujemy cały ogół Unii św. Józefa.

Bardzo być może, że między dwoma tysiącami Unistów, przez te dziewięć lat, znalazła się pewna liczba takich, którym nie wszystko w gazecie przypadło do smaku — aleć: „jeszcze się ten nie urodził, co by wszystkim dogodził''! — Jesteśmy w sumieniu spokojni, żeśmy dla polskości i dla Unii zrobili wszystko co można. Pisaliśmy często przeciw niemcom i moskalom, aleć tak pisze każda uczciwa polska gazeta.

Patryotów w Unii ostrzegamy obecnie, aby się mieli na baczności przed intrygami niemców lub zniemczałych polaków. Niemcy, z nienawiści do wszystkiego co polskie, intrygują oddawna przeciw wszystkiemu co polskie, — a więc — intrygują przeciw patryotycznym polskim księżom, przeciw polskim Ochronkom, przeciw polskim Spółkom Pożyczkowym (Baufe-rajnom) a wreszcie i przeciw polskiej gazecie „Wielkopolaninowi'' — To nic nowego. O tem dawno wiemy. —

A więc, Szanowni Panowie Uniści: baczcie i pilnujcie, aby wam niemcy nie rozbili całej Unii!... Zaczną oni na prześladowaniu polskiej gazety i za organ dadzą Wam jaki szwabski „Kreisblatt'' a skończą na rozbiciu polskiej Waszej Unii św. Józefa! — Redaktorowi nie idzie tu o posadę w „Wielkopolaninie'', bo to chłop mocny, zdrowy i robotny, i może już jutro iść z Wami do fabryki do pracy, — ale idzie mu o to, aby intrygi szwabskie nie niszczyły nam naszych polskich parafii, polskich Towarzystw i Unii i wiernej Wam zawsze, a służącej Wam już od dziewięciu lat polskiej gazety, waszego, prawdziwie polskiego „Wielkopolanina''! — Nie będzie jeden redaktor to będzie drugi, — ale nie pozwólcie na prześladowanie lub zniszczenie **Waszej** polskiej gazety! — O redaktora niech się Wam nie rozchodzi, bo takich **ziółek** jest w Ameryce dużo, ale strzeżcie się i nie dajcie zniszczyć „Wielkopolanina'', — prawdziwie polskiej gazety, która polakom w ogólności, a Wam, Unistom w szczególności, służy dobrze od tak dawna! Nie dajcie sobie wyrządzić szkody! Pamiętajcie Panowie Delegaci; Szanowne Grupy, — że na tym Sejmie, więcej niż na którym z poprzednich Sejmów będzie szło o polskość i o cały byt Waszej Unii!

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Gwardyi Jana III Sobieskiego z parafii Najświętszej Rodziny, że nasza kwartalna spowiedź przypada w sobotę dnia 14go a w niedzielę o godz. 7.30 wspólna komunia św, Każdy członek obowiązany się stawić, nieobecny podpada karze.

Aleks. Kłocko, sekr.

Baczność Strzelcy św. Jadwigi No 1.

Przypominamy Braciom, że nasz miesięczny mityng przypada w niedzielę dnia 15go b. m. i odbędzie się o godzinie 1ej w południe, w lokalu zwykłych posiedzeń. Mają się wszyscy stawić bo są ważne sprawy do załatwienia a szczególniej wybór Delegatów na Sejm Unii św. Józefa. Także prosimy przynieść resztę tykietów z balu i pieniądze.

Wład. Borkowski, prez.
Jan Kozłowski, sekretarz.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Tanie szyfkarty czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. L. Machnikowski, Agent,— 2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

— **Panowie** F. Ad. Richter & Co 215 Pearl str., New York, otrzymali znaczny zapas pięknych ściennych kalendarzy na rok 1908 i rozsyłają je tym przyjaciołom Pain Expelleru, którzy się zgłoszą, darmo i franko.

— **W składzie J. J. Freund Jr. 1603 Carson str.,** na Stronie Południowej,dostaniecie najlepsze kapelusze męzkie, oraz galanteryę. Znacie nas z tego, lecz i my chcemy lepiej was poznać, dlatego ofiarujemy wam obbry towar po najtańszych cenach. — Mamy setki rozmaitych rzeczy stosownych na podarunki świąteczne a po przystępnych cenach. Znaczki — „Trading Stamps'' z każdym zakupnem.

J. J. Freund Jr.,
1603 Carson str., Soud Side.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $21.00, z Europy do Ameryki po $26.00. — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

Pewność w zegarkach.

Będziecie mieli zapewnioną dobroć w wyrobie zegarków kupując je u nas, dostaniecie u nas pełną wartość za wasze pieniądze, a zegarek będzie takim jakim go przedstawimy. Zapłacicie mniej u nas jak gdzieindziej.

C. E. Snyder,
3711 Butler str. Pittsburg, Pa.

Gwiazdkowe biżuterye.

Masz życzenie kupić coś pięknego z biżuteryi jako podarunek gwiazdkowy, kup go u nas.

Tania renta sprzedawania za gotówkę, i za niewielkiem profitem, oszczędzimy wam dużo.

Wszelką biżuteryę u nas zakupioną porownaj z drugą, jeżeli nie będziesz zadowolony, zwrócimy ci pieniądze.

C. E. SNYDER,
3711 Butler str., Pittsburg, Pa.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

..— **Szczero Złote Ślubne Pierścienie. — 10, 14 i 18 karatowe gra-**



wirowane. — Mamy wielki zapas dyamentów, zegarków, biżuterye przedmioty rozmaite ze srebra i rozmaite muzyczne instrumenta po cenach przystępnych, dobroć towaru gwarantujemy. — Przyjdźcie i wybierzcie sobie jaki kolwiek przedmiot a przy opłacie małej sumy my go wam odłożymy, aż będziecie go potrzebowali.

K. B. Barney.
Jubiler i Okulista
2809-11 Penn ave, Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Stanialy.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Słuchaj! Podarunek Gwiazdkowy

Elegancka Dyamentowa broszka, piękny pierścionek —„to ci gwiazdka''! — Pamiętaj że nigdzie coś piękniejszego nie dostaniesz za tańszą cenę jak u nas.

Co wam Snyder powie, jest prawdą!

C. E. SNYDER,
3711 Butler str., Pittsburg, Pa.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż.** — Z powodu zmiany interesu jest na sprzedaż w dobrem położenu się znajdujący skład Książek, Ram, Obrazów, Cygar itp. — Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

— **Sztor** z cukierkami, sodawater, cygary, tytoń etc. na sprzedaż z powodu odjazdu do kraju. zgłosić się do: **Alex Sinicki, 3200 Dickson str. Pittsburg, Pa.** — Sprzęty domowe także na sprzedaż tanio.

— **Z powodu** wyjazdu do Europy są bardzo tanio do sprzedania meble z całem urządzeniem domowem. — Zgłosić się pod No. **809 Liberty str. Allegheny, Pa.**

— **Na sprzedaż** trzy wagony winogron tanio:

McCracken Produce Co.
56—18th str. Pittsburg, Pa. 50

Farma do sprzedania.

Urodzajna farma warzywna, z domem i zabudowaniem, tuż przy wielkiem mieście portowem położona, — mogąca dać dostateczne utrzymanie średniej rodzinie i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku, klimat łagodny i zdrowy. Dogodna warunki dla nabywcy. — Bliższe informacye udzieli:

Izydor Herz,
2 Carlisle str., New York, N. Y.
(52).

POSZUKIWANIA

— **Zdolny,** trzeźwy nauczyciel i organista znający dokładnie język polski i angielski. — Znający tak śpiew gregoryański jako i figuralny. Prowadzi chór na cztery głosy męzkie lub mieszane. Nauczyciel muzyki, — poszukuje posady.

Łaskawe oferty proszę nadesłać do:

Prof. Jos. S. Bonk,
P. O. box 244, Gallitzin, Pa.

— **Zdolny** organista i nauczyciel poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenie:
56 — 22nd str., 2nd floor,
Pittsburg, Pa.

Kto przyniesie ogłoszenie St. Rembowskiego 235 Diamond ul., wycięte z „Wielkopolanina'', — ten przy zamówieniu ubrania otrzyma $1.00 kredytu na takowe.

Poszukuję swojej bratowej Zofii Karpienia, (z domu Andronikowa). Przebywa ona podobno w New Jersey, lub w New Britain Connecticut. Mój adres:

Franciszek Karpienia,
66 Crawford str. Pittsburg, Pa.
(51)

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Konie zwolna i poważnie weszły do mieszkania swego pana.

— Synu Izraela — rzekł Szeik — wasz Mojżesz wielkim był człowiekiem, ale — ha, ha, ha! nie mogę się wstrzymać od pogardliwego śmiechu, gdy pomyślę, że pozwolił ojcom twoim używać pracowitego wołu i powolnego osła, a zabronił posiadać konia. Ha, ha, ha! Zaprawdę nie byłby tak uczynił, gdyby był widział moje konie. O tego — i tego! — Mówiąc te słowa, kładł rękę na głowie najbliższego zwierzęcia i głaskał je z dumą.

— To, co mówisz, nie jest prawdą — rzekł Ben-Hur gorąco. — Mojżesz był zarówno wojownikiem jak prawodawcą, od Boga umiłowanym. Żaliż wojować, walczyć nie znaczy toż samo, co kochać stworzenia pokrewne tak, jako i tamte?

Zgrabny łeb koński z wielkiemi oczami, łagodnemi, jak oczy łani a przysłoniętemi spadającą na czoło grzywą, o małych spiczastych i naprzód wysuniętych uszach, przysunął się w tej chwili ku Ben-Hurowi, aż oparł się na jego piersi i rozdzierając nozdrza, zdawał się pytać:

— Ktoś ty za jeden? Młodzieniec poznał jednego z czwórki na wyścigach widzianej. — Powitał mądre zwierzę, wyciągając doń rękę.

— O bluźniercy, oby ich dni przeminęły! — Ośmielają się mówić, że nasze konie pełnej krwi pochodzą z nizejskich pastwisk Persyi. Prawda, pierwszemu Arabowi dał Bóg niezmierzoną przestrzeń piasku, kilka łysych wzgórz i rozsiane gdzie niegdzie źródła gorzkie, mówiąc: — Patrz, oto twój kraj. — Nie lękaj się, bo otrzymasz powójne błogosławieństwo! — Arab złożył dzięki i z wiarą poszedł szukać obiecanej pomyślności. Przeszedł kraj w około — i nie znalazł nic; poszedł w głąb pustyni i szedł nią, gdy nagle w sercu pustyni ujrzał zieloną wyspę, a wśród bujnej zieloności stada wielbłądów i koni. Odtąd chował te zwierzęta starannie i strzegł z miłością jakiej były godne jako najlepsze dary Przedwiecznego. Z tej zielonej wyspy pochodzą wszystkie konie na ziemi, nawet te na pastwiskach nizyjskich. Później dostały się aż na północ do nizin, gdzie dmą wiatry od morza „zimnych wichrów''. — Wierzę, że to wszystko jest prawdą, a gdyby nią nie było, to niech już żaden amulet (Amulet, przedmiot chroniący ludzi, którzy go noszą, od chorób i innych nieszczęść. — Wierzą w to jeszcze ludzie na Wschodzie; my nazywamy to zabobonem), — nie ma siły dla Araba.

— Jednak posiadam i dowody.

Klasnął w dłonie.

— Przynieś mi rodowody koni — rzekł do sługi, który wszedł właśnie.

Tymczasem zabawiał się Szeik końmi, głaszcząc i pieszcząc je, nie pomijając żadnego. Wnet weszło sześciu ludzi z szkatułkami z cedrowego drzewa, ozdobnemi i okutemi rzeźbionym mosiądzem.

— No — rzekł Ilerim, skoro je postawiono na kobiercu; — Nie chciałem wszystkich, tylko rejestra tych koni, podajcie je więc, a resztę odnieście.

Skoro otworzył szkatułkę, ujrzał Ben-Hur, iż była napełnioną tabliczkami z kości słoniowej. Pewna ilość tabliczek nawleczoną była na pierścień z srebrnego drutu, a że nie były grubsze od opłatków, więc na każdej obręczce znajdowały się takich tabliczek tysiące.

— Słyszałem — rzekł Ilderim, biorąc kilka pierścieni w rękę — słyszałem, z jakiem staraniem i trudem starsi uczeni w Piśmie zapisują w świątyni świętego miasta imiona nowonarodzonych, aby każdy syn Izraela mógł wykazaćć swych przodków od samego początku, — choćby nawet od Patryarchów. Moi ojcowie, niechaj ich pamięć przez wieki kwitnie! nie mieli sobie za grzech stosować tego zwyczaju do swych niemych sług. Zobacz tabliczki! Ben-Hur wziął pierścienie, a zdejmując z nich tabliczki zobaczył, że są zapisane grubymi arabskimi hieroglifami, które na powierzchni kości rozpaloną wypalono igłą.

— Czy potrafisz je przeczytać, synu Izraela?

— Nie — chcąc, bym je ocenił, musisz mi wytłómaczyć te zawiłe znaki.

— Wiedz zatem, że każda tabliczka nosi imię źrebięcia czystej krwi zrodzonego moim ojcom przez ciąg lat tysiąca, wraz z nazwiskami jego rodziców. Przypatrz się szczególniej datom, abyś tem snadniej uwierzył.

Niektóre tabliczki były już całkiem starte, a wszystkie pożółkłe od starości.

— W tej tu szkatułce, mogę to śmiało powiedzieć, mam dokładną i udowodnioną historyę rodu tych moich ulubieńców; wiem zkąd pochodzą, tak te, co przy mnie stoją, jak ten, co się od ciebie domaga pieszczoty. — Tak, wierzaj mi, jak one tu weszły na moje wezwanie, tak przychodziły do ojców moich, pod taki sam namiot jeść z ich rąk i przyjąć pieszczotę i dziękowały za nią, jak dzieci, bez słów. A teraz synu Izraelowy, musisz mi wierzyć, gdy powiem: że gdym ja panem pustyni, to one mymi dostojnikami. Zabierz mi je, a stanę się jako człowiek chory, opuszczony przez karawanę w pustyni i na śmierć skazany. — Im zawdzięczam, iż wiek nie osłabił grozy, która jest postrachem złoczyńców na drogach między miastami; i zaprawdę tak pozostanie, póki nimi jeździć będę. Ha, ha, ha! Ileż cudów mógłbym ci opowiedzieć z dziejów ich przodków! Kiedyś uczynię to, na dziś dość będzie, gdy powiem, że nigdy nie ustały w pogoni, ani je dopędzono w ucieczce! Ale pamiętaj, że było to na piaskach pustyni i pod siodłem. Teraz rzecz inna i troska moja wielką jest, bo oto pierwszy raz mają iść w jarzmie i tyle warunków potrzeba do powodzenia. A jednak mają dumę, szybkość i wytrwałość — to wiele; i dla tego jeśli znajdą pana, zwyciężą. Synu Izraelowy! jeśli ty nim będziesz, przysięgam, że dzień, który cię tu przywiódł szczęsnym będzie. Mów teraz o sobie.

— Pojmuję teraz — rzekł Ben-Hur — dlaczego Arab kocha konia najbardziej zaraz po swoich dzieciach; pojmuję także, że dla tego konie arabskie najlepszymi są na świecie. No co jednak, czcigodny Szeiku, mam mówić o mojej zręczności? Wszak słowa i obietnice ludzkie tak łatwo zawodzą, daj mi lepiej twoją czwórkę w ręce i pozwól jutro przejechać się po równinie.

Twarz Ilderima rozjaśniała radością i chciał coś rzec, gdy go wstrzymał Ben-Hur, mówiąc:

— Wstrzymaj się chwilkę i pozwól mi wypowiedzieć całą moją myśl. Wiele rzeczy uczyłem się od sławnych mistrzów w Rzymie, nie przypuszczając wcale, abym ich nauki tak szybko i w takiej okoliczności mógł spożytkować. Oto ta nauka mówi, a ty, czcigodny Szeiku, przyznasz mi pewnie, że ci synowie pustyni jakkolwiek posiadają szybkość orła a wytrwałość lwa, to przecie mogą zawieść twe nadzieje, jeśli się nie przyzwyczają razem chodzić w jarzmie. Bo myśl tylko, każdy z nich musi mieć jakiś szczególniejszy przymiot lub właściwą sobie wadę. I tak jeden z czterech koni musi być najszybszy, a jeden najpowolniejszy, bystry biegnie do zwycięstwa, leniwy ciągnie ku porażce. Przyczyną dzisiejszego niepowodznia było właśnie to, że woźnica nie mógł najgorszego do zgodnego biegu z najlepszym doprowadzić. Moja próba może się równie nie udać, ale cię przed tem ostrzegę i to ci przysięgam. Dlatego też mówię ci, że jeśli zdołam rumaki twoje ujeździć tak, aby szły za moją wolą, cztery jak jeden, to wygrasz wieniec i sestercye, a ja nasycę się zemstą. Cóż na to powiesz?

Ilderim słuchał, gładząc brodę przez chwilę; w końcu rzekł z uśmiechem: — Mamy na pustyni przysłowie, które mówi: Jeśli ugotujesz potrawę czczemi słowami, dam ci morze masła. — Ale ja mam o tobie lepsze wyobrażenie; jutro będziesz miał konie.

W tej chwili jakiś ruch dał się słyszeć u drzwi namiotu.

— Oto wieczerza, a i przyjaciel mój Baltazar zbliża się, zapoznasz się z nim; opowiada on rzeczy, które się nigdy nie sprzykrzą Izraelicie. — Po tych słowach odwrócił się do sługi i rzekł:

— Zabierzcie rejestra i odprowadźcie rumaki do ich komnaty.

Uczynili, jako im było rozkazano.

Jeśli czytelnik przypomni sobie ucztę mędrców przy ich spotkaniu się na pustyni, to łatwiej zrozumie przygotowania do wieczerzy w namiocie Ilderima. Cała różnica polega na lepszej usłudze i obfitości potraw i naczyń. Na kobiercu przed dywanem położono trzy maty, poczem przyniesiono stół na stopę wysoki, postawiono go, i nakrytkryto suknem. Na boku, pod nadzorem służebnej, rozłożono gliniane przenośne ognisko, a raczej piec, w którym pieczono chleb czyli ciasto na gorąco podawane z mąki na żarnach mielonej. Zgrzyt tego pierwotnego narzędzia umieszczonego w sąsiednim namiocie, dochodził uszu gości.

Tymczasem zbliżył się Baltazar do dywanu, przy którym Ilderim i Ben-Hur go oczekiwali. Obszerna, powłóczysta szata okrywała starca, krok niepewny, ruchy powolne i ostrożne czyniły go zależnym od ramienia sługi, który go prowadził.

— Pokój tobie, przyjacielu — rzekł Ilderim — pokój i powitanie.

Egipcyanin podniósł głowę i odparł: — Życzę ci również pokoju, tobie i twoim. Niechaj błogosławieństwo prawdziwego, jedynego Boga będzie z wami.

Zachowanie się starca, łagodne i poważne, wzbudziło szacunek w sercu Ben-Hura; słowa błogosławieństwa i pochylenie głowy jemu były przeznaczone, bo gdy je wymawiał, oczy sędziwego gościa, zapadłe ale świecące, spoczęły na jego twarzy. Spojrzenie to przeciągłe i badawcze, wzbudziły w duszy młodzieńca nowe i tajemnicze uczucie, a tak silne, że w ciągu całej wieczerzy musiał patrzeć na pomarszczoną i bladą twarz starca, chcąc wyczytać myśli jego. Ile razy poszedł za tym popędem ciekawości, czy serca, zawsze ujrzał wyraz słodki, spokojny i ufny, jaki nas zachwyca u niewinnych dzieci. Zrozumiał więc, że wyraz ten nie był przelotnym ani udanym, ale właściwy starcowi.

— Oto ten, Baltazarze — rzekł Szeik — który dziś z nami chleb łamać będzie.

Egipcyanin spojrzał na młodzieńca i znów wyglądał jakby niepewny i wątpiący, co widząc Szeik, mówił dalej: przyobiecałem oddać mu konie moje jutro na próbę jeśli mu pójdą za ręką, poprowadzi je w cyrku.

Baltazar patrzył ciągle tak samo.

— Jest mi dobrze polecony — mówił dalej Ilderim, zdziwiony milczeniem przyjaciela — dowiedz się, że jest synem szlachetnego wodza rzymskiego Aryusza, chociaż— tu zawahał się Szeik, jednak skończył z uśmiechem — chociaż powiada, że jest synem izraelskim z pokolenia Judy, a ja, na wielkość Boga, ja wierzę temu, co mówi.

Baltazar nie mógł dłużej milczenia swego nie wytłómaczyć i rzekł:

— Dziś, Dobrotliwy Szeiku, życie moje było w niebezpieczeństwie i byłbym je niewątpliwie postradał, gdyby nie młodzieniec — żywy obraz tego, jeśli nie ten sam — który mnie uratował, gdy wszyscy odbiegli. — To rzekłszy, obrócił się wprost do Ben-Hura i zapytał: — Żali ty nim jesteś?

— Nie mogę temu wprost zaprzeczyć — opарł skromnie. — Ja to bowiem wstrzymałem konie tego śmiałka, gdy najeżdżał na twego wielbłąda u krynicy kastalskiej, a córka twoja dała mi kubek.

Tu wyjął kubek z poza fałd swej tuniki i podał go Baltazarowi.

Twarz Egipcyanina wypogodniała się radością. — Pan zesłał mi dziś ciebie u krynicy — rzekł drżącym głosem, wyciągając rękę do Ben-Hura — a teraz sprowadza się tu dotąd. Składam mu dzięki, a ty oddaj mu cześć, bo oto mogę ci okazać wdzięczność i uczynię to: kubek twoim jest i zachowaj go.

Ben-Hur przyjął dar, a Baltazar domyślając się ciekawości Ilderima z jego wejrzenia, opowiedział zdarzenia u krynicy.

— Jakto? — rzekł Szeik do Ben-Hura — nie rzekłeś mi nic o tem, co starczyło za najlepsze polecenie. Ażaliż nie jestem Arabem? Ażali nie jest on moim gościem? Nie wieszże, co prawo gościnności mówi, iż złe lub dobre gościowi wyświadczone jest zarazem mnie uczynione? — Gdzież zaiste miałeś odebrać zasłużoną nagrodę, jeśli nie tu? Czyjaż ręka, jeśli nie moja, dać ci ją miała?

Głos jego przy końcu mowy zaostrzył się bardzo.

— Daruj, czcigodny Szeiku i pomnij proszę, że nie przyszedłem tu po żadną nagrodę ani wielką, ani małą. Co więcej pragnę, bym wolen był od posądzenia: tę samą bowiem przysługę oddałbym był każdemu ze sług twoich.

— Ależ to mój przyjaciel, gość — nie sługa, żali nie widzisz w tem wielkiego szczęścia, wielkiej łaski losu?— Potem zwracając się do Baltazara, mówił dalej: klnę się na wszechmoc Boga: on nie jest Rzymianinem.

Służba kończyła właśnie przygotowania do wieczerzy, na nich więc zwrócił Szeik uwagę. Jeśli czytelnik pamięta historyę, którą Baltazar opowiadał na pustyni o sobie, to wyobrazi sobie łatwo, jakie wrażenie bezinteresowność Ben-Hura na nim zrobić musiała. On także pojmował poświęcenie się dla wszystkich bez różnicy, a odkupienie, które mu było w nagrodę obiecane, odkupienie, którego oczekiwał, miało być również odkupieniem wszystkich. To też czyn Ben-Hura, a bardziej jego zapewnienie że poniósłby ofiarę swego życia dla każdego, wydało mu się jakby echem jego duszy własnej. Zbliżył się więc do młodzieńca i rzekł:

— Jak chciał Szeik żeby cię nazywać? Zdaje mi się, że to było jakieś rzymskie imię?

— Aryusz, syn Aryusza.

— A przecież nie jesteś Rzymianinem.

— Cała moja rodzina była żydowską.

— Mówisz że była, czyliżby pomarli?

Pytanie tak proste, a przecież w kłopot wprowadzające. Szczęściem Ilderim uwolnił Ben-Hura od odpowiedzi, wzywając do wieczerzy.

Młodzieniec poprowadził Baltazara bliżej stołu, gdzie wszyscy usiedli wschodnim obyczajem; przyniesiono naczynia do umycia rąk i ręczniki do otarcia, poczem za danym przez Szeika znakiem, słudzy powstal w cichości, a głos Egipcyanina drżący świętem wzruszeniem rozległ się w namiocie:

— Ojcze wszystkich, Boże! Wszystko co posiadamy pochodzi od Ciebie. Przyjmij nasze dzięki, pobłogosław nam, abyśmy nadal wolę Twoją sprawować mogli!

Było to, to samo co dziękczynienie, które niegdyś, przed laty Baltazar odmówił wspólnie z braćmi Gasparem Grekiem i Melchiorem Indyjczykiem na pustyni i które rozmaitemi wypowiedziane językami, było dla nich dowodem obecności Boskiej.

Stół, przy którym siedzieli, pełen był pożywnych i delikatnych specyałów Wschodu. Były tam ciasta prosto z pieca, jarzyny z ogrodów, mięsa osobno lub z jarzynami, mleko, miód i masło, a wszystko w obfitości. Biesiadnicy spożywali i pili w milczeniu, bo byli głodni a nie używali ani noży, ani widelców, ani kubków, ani talerzy. Ponieważ wszyscy byli głodni, rozmawiano z początku mało, dopiero po uczcie rozmawiano z podwójną ochotą.

W takiem towarzystwie, w którem zasiadał Arab, Żyd i Egipcyanin, a wszyscy wierzący w jednego Boga — jakiż w owym czasie mógł być przedmiot rozmowy, jeśli nie Bóg? Któż zaś z tych trzech miał o Nim snadniej mówić, jak nie ten, którego Bóstwo tak było bliskiem, który Je widział zapowiedziane przez gwiazdę, słyszał w głosie i czuł w obecności tego Ducha, co go tak cudownie prowadząc, świadczyć o sobie nakazał!

ROZDZIAŁ XX.

Z powodu cieniów, jakie okoliczne góry rzucały po zachodzie słońca na Gaj palmowy, nie było owego przyjemnego dla strudzonego podróżnika mroku, który stanowi przejście między dniem a nocą. Wobec tak szybko zapadającej nocy, wnieśli słudzy do namiotu cztery mosiężne świeczniki i postawili je na rogach stołu. Każdy świecznik miał cztery ramiona, każde zaś ramię dźwigało srebrną lampę z oliwą. Przy tem jasnem, a nawet jarzącem oświetleniu całe towarzystwo prowadziło dalej rozmowę narzeczem syryjskiem, jakiego w tej części świata powszechnie używano.

Egipcyanin opowiadał dzieje swego spotkania na pustyni i zgodził się z Szeikiem, iż w grudniu minęło dwadzieścia siedm lat od owej chwili, kiedy on i jego towarzysze uciekając przed Herodem, stanęli u namiotu, prosząc o schronienie. Słuchano opowiadania z zajęciem, nawet słudzy starali się pochycić chociażby ustępy. Ben-Hur zaś słuchał, jak człowiek, który się spodziewa objawienia rzeczy, mającej znaczenie dla całego świata, a szczególniej dla narodu izraelskiego. W umyśle jego, jak to wnet zobaczymy, powstał zamiar mogący zmienić kierunek jego życia, może nawet zmienić je całkiem. W miarę jak Baltazar opowiadał, potęgowało się wrażenie, jakie odczuwał. Przy końcu stały się uczucia jego głębokie, bez cienia wątpliwości; pragnął przecież dowiedzieć się więcej o następstwach owego zdarzenia.

Tutaj musimy dać czytelnikowi objaśnienie, które dłużej nie da się zwlekać. Opowiadanie nasze przypada równocześnie z nauczycielskiem wystąpieniem Syna Najśw Maryi Panny. Raz jeden widzieliśmy Go od owej chwili, kiedy ten sam Baltazar oddawał Mu cześć, jako Dziecięciu na łonie Matki, w jaskini koło Betleem. Odtąd aż po koniec opowiadania naszego, ciągle będziemy spotykali cudowne Dziecię, a bieg opowiadanych wypadków będzie nas ciągle zbliżał do Niego, aż w końcu poznamy Go jako Boga Człowieka, Zbawiciela świata.

To, co mówił Baltazar, nie było nowością dla Szeika Ilderima, słyszał to też od trzech Mędrców razem i wśród okoliczności niedopuszczających wątpliwości — sam naraził się na niebezpieczeństwo, gdyż pomoc uciekającym przed gniewem pierwszego Heroda, była bardzo niebezpieczną rzeczą. Teraz jeden z owych trzech podróżnych siedział przy jego stole, jako pożądany gość i umiłowany przyjaciel. Szeik Ilderim wierzył więc święcie opowiadaniu, przecież główny przedmiot tegoż nie obchodził go tak silnie i żywo jak Ben-Hura. I nic dziwnego — on był Arabem, nie zajmowały go tak gorąco następstwa tego zdarzenia i brał je raczej ogólnie! Inaczej Ben-Hur, który był Izraelitą; dla niego prawdziwość i następstwa tego zdarzenia miały szczególne znaczenie, które pojmował ze swego narodowego stanowiska.

Od lat najmłodszych słyszał o Mesyaszu, w szkole uczono go o wszystkiem, cokolwiek wiedziano o Nim, który miał być chwałą wybranego ludu. Prorocy, od pierwszego do ostatniego, przepowiadali Go — w synagogach, szkołach, świątyni, publicznie i prywatnie; nauczyciele głosili narodowi zbliżający się czas Jego przyjścia. Toteż wszystkie dzieci Abrahama, gdziekolwiek je losy rzuciły, na krańcach nawet świata, oczekiwały Mesyasza; a ożywieni tą wiarą w przyjście Jego, sposobili się na nadzwyczajne mogące zajść wypadki.

Łatwo zrozumieć, że między Żydami krążyło mnóstwo najrozmaitszych podań o Mesyaszu; powstawały o to sprzeczki, dysputy, a wszystkie tyczyły się głównie jednego punktu — kiedy On przyjdzie?

Tem się zajmowali kaznodzieje i uczeni. W naszem opowiadaniu pragniemy tylko opisać, w jakiem usposobieniu duchowem oczekiwano Mesyasza. Ten ogół, ten wybrany lud, nie wątpił, że Mesyasz przyjdzie i będzie królem żydowskim — królem politycznym, jak Cezar. Z pomocą narodu zdobędzie mieczem świat, a potem rządzić nim będzie w imię Boga, tak, aby im było dobrze, bez względu na ucisk innych. Na tej wierze i nadziei oparli się Faryzeusze i Separatyści — ci ostatni byli stronnictwem czysto politycznem — budowali gmach jak najfantastyczniejszych nadziei: Bóg sam — takim oddawali się bałwochwalczym marzeniom — jako rządzca, stanie się ich sługą.

Ben-Hura zachowały dwie okoliczności od podobnych zuchwałych uroszczeń.

Najpierw ojciec jego należał do Saduceuszów, których w owych czasach uważano jako liberałów, mających swoje osobne przekonania, szczególniej błędne w pojęciu o nieśmiertelności duszy. Za to trzymali się litery prawa Mojżeszowego bardzo wiernie, gardząc wszelkimi późniejszymi do tych ksiąg dodatkami rabinów. Niezaprzeczenie byli oni sektą; religia ich zaś była raczej filozofią niż wiarą. Nie wyrzekali się przyjemności życia, a nawet przyjmowali niektóre zapatrywania ogólno ludzkie, szukając związków z innymi narodami. W polityce stanowili czynną i gorliwą opozycyę przeciw Separatystom.

Powtóre spędzone lat pięć w Rzymie, nie minęły bez wpływu na młodzieńca. Miasto to było wówczas punktem, gdzie się schodziły wszelkie narodowości, a zarazem i stolicą wszelkiego rozkosznego używania. Na rzymskiem forum (forum, rynek czyli otwarty plac w starożytnym Rzymie, przeznaczony na targi, posiedzenia sądowe i zgromadzenia ludowe), —tworzyły się bezustannie tłumy ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

Patrzała na nią ciotka z po dziwieniem; a widząc lekki rumieniec na jej twarzy, błyszczące szczęściem oczy, rozkoszne śmiejące się usta cieszyła się w duszy dobra kobieta, że rzeczy taki obrót biorą, że przeczucia pani Adamowej nie były daremne, i że się może zjiszczą ich wspólne życzenia.

Po skończonem śniadaniu pani Raliniecka kazała wszystko pozmywać, powycierać; i gdy naczynia były czyste, sama jkk najsymetryczniej poustawiała je na stole.

— Trzeba — mówiła do ciotki — aby ten dobroczynny geniusz pustyni, który nas tak gościnnie przyjął, widział, żeśmy porządne gospodynie i że umiemy cenić jego grzeczność. Jak myślisz, droga ciociu? nale żałoby mu nawet podziękować. Bo kto wie, może on tu zleci na białych skrzydłach, gdy my ztąd dalej ruszy, dla obaczenia, czyśmy korzystały z jego darów. A jeżeli umiał pisać, to może i czytać umie. Nieprawdaz, ciociu?

— I ja tak myślę — odpowiedziała ciotka z uśmiechem: a ona wydobywszy ołówek z pularesika, przechyliła główkę i namyślała się, coby mu powiedzieć. Wreszcie usiadła i na tej samej karcie napisała: „Podróżne posilone i wdzięczne, serdecznie, bardzo serdecznie dziękują gospodarzowi stepu."

Gdy konie były zaprzężone i cały tabor gotowy do drogi, ruszyli z miejsca wszyscy weselsi i odważniejsi, długo oglądając się na gościnny namiot, który nareszcie zniknął im z oczu. I znowu zrobiło się w około nich pusto i głucho; tylko z lewej strony dzogi, w odległości, ile oko mogło dosięgnąć, pokazywał się kiedy niekiedy jakiś przedmiot biały, raz nieruchomy, znowu szybko przemykający się, jak gwiazda, kiedy się przesuwa po niebie.

Nic nie może być cudniejszego, jak wieczór na stepie. Chociaż i w dzień panuje tam cichość zupełna, czasem jednak stado drobnych ptasząt porwie się z trawy i zaszeleści, gromada dropi ciężkim skrzydłem zaszumi, lub orzeł bujający wysoko zaskrzeczy. Zdaje się nawet, że massa drobnych istotek które tam niewidomie żyją i krzątają się, napełnia powietrze jakimsiś gwarem, jakąś niewyraźną wrzawą. Wieczorem wszystko to zabiera się odpocząć po dzienny ruchu, wszystkie te żyjątka senne i zmordowane przylegają do trawek i kwiatów, a wówczas cisza robi się wymowniejszą i milczenie staje się poważniejszem i uroczystszem. Wieczorem także przybywa przestrzeniom tym nieograniczoności i majestatu. Słońce, zsuwając się coraz niżej, rozjaśnia coraz bardziej krańce horyżontu, czyni go wyraźniejszym i coraz dalej odsuwa. Purpurą i złotem oblany zachód zdobi niebo i ziemię przepychem najrozmaitszych kolorów a zwyciężając błękit oddalenia, który mięsza z sobą wszystkie przedmioty, wraca im ich formy i bogactwem je swojem odziewa. Nie może podróżny oderwać wzroku od tej strony świata, nie może nie uchylić głowy przed tym królem dnia i życia, który zstępuje zwolna, wciąga w siebie rażące i za silne dla śmiertelnego oka promienie, jakby pozwalał pożegnać się z sobą i do woli majestatowi swojemu przypatrzeć.

I nic też tam oblicza jego nie zasłania; każde jego ruszenie widne jest, aż do tej uroczej chwili, kiedy zapłoniony szkarłatem usiada na chwilę, jakby odpoczywał na krańcach horyzontu, a potem zasuwa się zasuwa coraz głębiej i niknąc, jeszcze raz złotym rąbkiem swojego łuku błyśnie, żegna ziemię i do modlitwy ją upomina.

Oczarowane tak nowym dla siebie widokiem obie podróżne szczególniej heroina nasza, miały wzrok wytężony na zachód jaśniejący najcudniejszemi farbami, i śledziły tarczę słońca, zsuwającę się z wolna i poważnie. Była już może godzina ósma; konie jeszcze szły raźno i szybko, ale Michał, mniej admirując wspaniały widok, który pochłaniał uwagę jego pani, oglądał się coraz niespokojniej to na zachodzące słońce, to na pusty step, gdzie nie dostrzega no wcale ani śladu ludzkiego mieszkania, a ztąd ani nadziei wygodnego noclegu. Wtem zdało mu się, że słyszy za sobą tentent galopującego konia.

Obejrzał się z wysokiego kozła i w rzeczy samej spostrzegł że ktoś okryty kurzawą zbliża się za niemi konno.

— Stępo, Wawrzyk! — krzyknął wówczas na forysia; — ktoś jedzie za nami; przecież choć jedna żywa dusza zjawiła się na tej pustyni. Noc niedaleko, trzeba się rozpytać. Może co wie, jeżeli tutejszy.

— Zkąd tam ma być tutejszy — odeznał się lokaj, którego uwagi były zawsze trafne, kiedy tu nie ma ani wsi, ani miasta. On pewnie tyle wie co i my.

— No, to choć pogadamy trochę — dodał Michał. — Wszakci człowiek mógłby tu oniemieć, jakby przyszło tak ze trzy dni jechać. Ale patrzaj, tażta nasz znajomy kozak.

— A prawda, ten sam — rzekł lokaj. — No, jeżeli i teraz nam powie, że dwie mile od noclegu, to będziemy do jutra jechać i nie dojedziemy.

— Ehe! do razu sztuka — odpowiedział Michał, poświstując batem. — Teraz nie dam się oszukać.

— A cóż mu zrobisz, jak ci powie: dwie mile? — rzekł znowu rozumnie laj. Tymczasem Semen, bo rzeczywiście był to sam, zbliżył się do jadącego zwolna powozu, zajrzał nieznacznie do karety i zrównawszy się z przedniemi kołami, puścił także konia swego stępo wyzywając niejako do rozmowy. Koń jego był mocno zgrzany, robił bokami i potrzebował wytchnienia.

— Daj Boże zdrowie, kozacze! — rzekł Michał, zapomniawszy swojej pretensyi, gdyż mówił do jedynego człowieka, który się im zjawił po całodziennej podróży tak niespodzianie.

— Dziękuję — odpowiedział Semen dosyć obojętnie.

Pani Kaliniecka spostrzegła, że coś mignęło się przed oknem karety. mychyliła się i poznawszy tego samego kozaka, który ją tej nocy tak mocno zaintrygował, oparła się na drzwiczkach, i pilnie przysłuchiwała się zaczętąj rozmowie.

— Gdzieby tu przenocować, panie kozacze? — zapytał Michał, dodawszy przez politykę ten honorowy epitet, dla wydobycia przyjaźniej odpowiedzi.

— A cóż można i tu — odpowiedział kozak z filuternym uśmiechem Ukraińcą, kiedy nie to mówi co myśli. — Nikt wam i słowa nie powie, jak popętacie konie i puścicie na paszę. Prócz tego macie widzę na bryczce i baryłkę z wodą, a musicie tam mieć i owies.

— Wszystko to prawda jest — rzekł wąsaty woźnica, nie chcąc się okazać nieprzezornym — ale lepiejby w jakiej porządnej karczmie.

— Ba! zkądże jej wziąć, kiedy nie ma — odpowiedział Semen.

— Czyż tu u djabła ludzie nie mieszkają?

— Są tu i ludzie niedaleko odpowiedział kozak — są żydzi, ba nawet i cyganie są.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
Na walnem zebraniu korporacyi Ochronki:		
Ks. Fr. Baczewski S. S.	80	20,00
p. Jan Horodyski	80	20,00
Ks. B. Pawłowski Uniontown Pa.	40	10,00
Ks. Tytus Dereszkiewicz Latrobe,	40	10,00
Księża z par. św. Stanisława Kostki	40	10,00
Ks. Wł. Odziemczewski Donora,	20	5,00
Ks. M. Krupiński Mammoth Pa.	20	5,00
Ks, Woj. Garstka Ellsworth Pa.	20	5,00
Ks. Ig. Ostaszewski Footdale Pa.	20	5,00
p. And. Ratajewski Pittsburg Pa.	20	5,00
p. Wład. Dogonka,	4	1,00
Marya Jonas Uniontown Pa.	20	5,00
Ks. J. V. Robakowski Ft Smith,	20	5,00
Ks. A. Tyszka Cannonsburg	20	5,00
J. Libowski Independence Wis.	1	25
J. Skroch Independence Wis.	1	25
Ks. J. Wojciechowski Neodesha K.	4	1,00
Fr. Nagórki z żoną, Erie Pa.	8	2,00
J. Piasecki Broadford Pa.,	8	2,00
Na weselu p. Wojciechowskiego, u państwa Szymańskich, na wniosek pani Muszyńskiej	53	13,25
M. i M. Dekowscy Buffalo N. Y.	12	3,00
M. i H. Haliccy "	8	2,00
Fr. Kruszewski "	3	75
Felix Dekowski "	2	50
Dobrodziejka i przyjaciółka sierót,	400	100,00
N. N.	4	1,00
Ks. Fr. Wójtanowski Lawrence M.	20	5,00
OO. Kapucyni Pittsburg Pa..	8	2,00
Ks. Prob. Szymkiewicz Dubois Pa.	40	10,00
Ed. Corset St. Louis	4	1,00
Bronisław Walendziuk Scranton Pa	4	1,00
Jan Kuczma	4	1,00
Jan Izma	2	50
Franciszek Łagan	1	25
Teresa Łagan	1	25
Carmelite Fathers	20	5,00
Michał Woźkowiak	4	1,00
Józefa Woźkowiak	2	50
Wiktorya Bobek	4	1,00
Miss Graff,	4	1.00
Miss B. Walsh,	2	50
Miss. E. Shnelley,	2	50
V. O. Friday,	4	1,00
V. A. Friday,	4	1,00
Przyjaciel Sierot	4	1.00
Przyjaciel Sierot	1	25
Miss Ward,	2	50
J. A. Staley,	2	50
Przyjaciel Sierot	1	25
Przyjaciel Sierot	2	50
J. J. Hannery	20	5,00
J. P. Murphy	4	1,00
Mc Sighe	4	1,00
J, Kulikowski	4	1,00
Przyjaciółka Sierot Dupont Pa.,	16	4,00
Maryanna Kowalska	1	25
Erie, Pa.		
Aug. Justka,	4	1.00
Fr. Justka,	4	1,00
Ks. A. Ignasiak,	4	1,00
J. Mańkowski,	4	1,00
Fr. Boinski	4	1,00
Ant. Zmudziński,	4	1,00
J. Nagórski	4	1,00
Wiktor Nagórski	4	1,00
J, Wardzinski	2	50
Ig. Pawlak	2	50
M. Majewski	2	50
P. Kaczmarek	2	50
Fr. Pisarkiewicz	2	50
Fr. Mróz	2	50
J. Sienierski	2	50
J. Zurawski	2	50
Wal. Dombrowiak	2	50
Konstancya Rybaczyk	2	50
J. Pokorski	2	50
J. Scheilback	2	50
Fr. Zilbert,	2	50
St. Hizy	2	50
St. Dadasz	1	25
J. Malinowski	1	25
Fr. Adamczyk	1	25
K. Palusinski	1	25
T. Zdunski	1	25
J. Wiśniewski	1	25
J. Aleksandrowicz	1	25
Ant. Chudziński	1	25
J. Swinski	1	25
J. Singer	1	25
Fr. Podgórny	1	25
J. Kulesa	1	25
Daniel Patela	1	25
Wł. Tarbaczewski	1	25
J. Wardzinski	1	25
J. Nowacki	1	25
W. Mozdyniewicz	1	25
Ant. Mozdyniewicz	1	25
J. Łojewski	1	25
Ed. Duraw	1	25
M. Wejner	1	25
B. Wejner	1	25
Olszewski	1	25
W, Malanowski	1	25
M. Jaskiewicz	1	25
J. Kurczewski	1	25
J. Chojnacki	1	25
A. Zurawski	1	25
D. Stankiewicz	1	25
Ant. Gonglewski	1	25
Ig. Staszewski	1	25
J. Bańke	1	25
J. Kaczmarek	1	25
M. Kaczmarek	1	25
W. Zastawa	1	25
L. Wieszchowski	1	25
M. Konieczny	1	25
Ant. Pol	1	25
Fr. Majewski	1	25
St. Tomczek	1	25
P. Jęziorski	1	25
Fr. Pietraszewicz	1	25
J- Kalenkowicz	1	25
St, Orlemanski	1	25
M, Trejchel	1	25
S, Brzezinski	1	25
T, Filipiak		20
I, Blaszko		20
J, Markiewicz		15
T, Maszanowski		10
M, Chyzonowski		10
Fr, Michulski		10
Fr, Wieczorkowski	2	50
Anna Justka	1	25
Trzeci Zakon św. Franciszka, z parafii M. B. Częstochowskiej, Brooklyn N. Y.		
W, Sikowska	1	25
E- Tarnowska	2	1.00
M, Kaminska	1	25
A, Stawicka	1	25
H, Kowalska	1	30
Anna Chylewska	1	25
F-ka Poskrot	1	25
M, Prusinska	1	25
K, Pietrowska	1	25
M, Busza	2	50
L, Kurecka	2	50
Anna Mikołajczyk	1	25
F-ka Sorczak	1	25
M, Kaminska	1	25
A, Graban	1	25
Z, Głodek	1	25
R, Górska	1	25
K, Zmich	1	25
Z, Kalinowska	1	25
A, Graczkowska	2	50
Teresa Welter	1	25
M, Bąkowicz	1	25
A, Grupinska	1	25
A, Bartnicka	1	30
Anna Knyter	1	25
Maryanna Pius	1	25
A, Górska	1	30
Agieszka Mulzof	1	25
Rozalia Grzenkiewicz	1	25
R, Zdaniecka	1	25
M, Kurecka	1	25
Wiel, Ks, Jaworski z par, św, Józafata, Pittsburg Pa,	20	5.00
Zarząd U, św, J, za bilety na zegarek		262.32
Szkoła św. Stanisława Kostki.		
Wyższa klasa szkoły św, Stanisław	2	50
Isza " " " "	1	25
IIga " " " "	1	25
IIIcia " " " "	2	50
IVta " " " "	1	25
Vta " " " "	1	25
VIta A " " " "	1	25
VIta B " " " "	1	25
VIIma " " " "	5	1.25
VIIIma A" " " "	1	25
VIIIma B" " " "	2	50
Ruszkowski Jan wyższa klasa	4	1,00
Wnorowski St, wyż, kl,	1	25
Ratajczyk A, wyższa kl,	8	2,00
N, N, Isza kl,	4	1,00
Dauksza St-a IIga kl,	4	1,00
Pytel Jan IIIcia kl,	1	25
Schultz Agnieszka IIIcia kl,	4	1,00
Figas Maryanna IVta kl,	4	1,00
Wysocka Br, IVta kl,	1	25
Czapiewska R, IVta kl,	1	25
Goslawska H, VIIma kl,	4	1,00

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne dzięki składają Sierotki Szanownym swym Ofiarodawcom, tak z Pittsburga jak i z okolic. Również Sz. i Drogim Rodakom i Erie Pa, — oraz Sz. p. Justce którego staraniem ofiary zostały złożone — serdeczne „Bóg zapłać",

Niemniej serdecznie dziękujemy Siostrom IIIgo Zakonu św. Franciszka z par. M. B. Częstochowskiej z Brooklynu — za łaskawą pamięć 4 naszych sierotkach które codzienną swą modlitwą wiele łask u Boga upraszają. Również dziękujemy Zarządowi Unii św Józefa i wszystkim tym, którzy zajmowcli się sprzedażą biletów na zegarek.

Polecając i nadal naszą kochaeą Ochronkę łaskawej ofiarności — kreślę się życzliwym w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

SPRAWOZDANIE

Z rozprzedanych biletów na zegarek, na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.

Gr.	1	Tow. św. Józefa, Pgh., Pa.	$30.00
"	4	Tow. św. Franciszka Xaw. Pgh., Pa.	9.00
"	5	Tow. św. Walentego,	15.20
"	6	Tow. św. Wojciecha, Braddock, Pa.	12.20
"	8	Ryc. św. Michała, Pgh., Pa.	5.00
"	9	Gw. św. Antoniego, Pgh., Pa.	8.00
"	12	Tow. św. Antoniego, Homestead, Pa.	20.00
"	14	Tow. św. Stanisława K., Crabtree Pa.	5.50
"	15	Tow. św. Antoniego, Sharpsburg, Pa.	3.50
"	16	Tow. św. Józefa, (z gór) Pgh., Pa.	1.00
"	18	Tow. św. Jadwigi, (z gór) Pgh., Pa.	9.00
"	19	Tow. św. Kaźmierza Kr. N. Kensington	10.00
"	22	Tow. św. Michała Arch., (z gór) Pgh.	10.40
"	23	Tow. św. Stanisława K., Pgh., Pa.	20
"	24	Tow. św. Stanisława B i M. Boswell, Pa.	5.00
"	25	Husarze Pułaskiego,	2.80
"	28	Tow. śś. Piotra i Pawła, Allegheny, Pa.	10.00
"	29	Tow. św. Józefa, O. D. J. Canonsburg,	14.00
"	30	Tow. św. Franciszka a Paulo Ford City,	10.00
"	31	Ryc. św. Michała Arch., Jenners, Pa.	4.00
		Przyjaciele sierót rozprzedali za	142.70
		Razem	$327.50

ROZCHÓD.

Zegarek	50.00
Druki	12.00
Koszta wysyłki biletów	1.38
Chłopcy za numerowanie i wymienianie,	1.80
Razem	$65.18
Dochód	327.50
Rozchód	65.18
Pozostało czystego dochodu	$262.32

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym Towarzystwom i wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozprzedania biletów na korzyść polskich sierotek, Zarząd Unii św. Józefa składa jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

Z szacunkiem

Zarząd Unii św. Józefa.

P. S. Niniejszem prosimy i oznajmiamy niektórym grupom Unii św Józefa, ażeby jaknajwcześniej nadesłały pieniądze za rozprzedane bilety gdyż czas losowania już przeszedł.

Zarząd Unii św. Józefa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Szanownych ofiarodawców, którzy w tych dniach złożyli swoje ofiary na Ochronkę w Emsworth, zawiadamiamy, że z powodu braku miejsca nie możemy podać w gazecie Ofiarodawców i Cegiełek z ostatnich paru dni, ofiar nadesłanych z Dayton, Ohio z parafii Wgo ks. Strzelczoka. Do zebrania ofiar tych w Dayton przyczynił się najwięcej p. Baczenas, dzielny patryota, któremu za to wszelkie uznanie się należy! Spis podamy w przyszłym numerze. — W tym numerze jest już i tak spis z minionego tygodnia.

— **Zima nareszcie!**

— **Zima** zawitała nareszcie w tutejsze strony we środę.

— **Jeszcze** w poniedziałek było bardzo ciepło i pogodnie, jak w Maju; we wtorek rano zaczął padać zimny deszcz, który po południu zamienił się w śnieg, — a we środę rano już mamy dość silny mróz ze śniegiem. Zima nareszcie nadeszła.

— **„Greater Pittsburg"** — czyli zwiększony Pittsburg jest już faktem dokonanym. Po 30 latach starań politykierskich, gdy przez zeszłoroczne wybory ustanowiono przyłączenie miasta Allegheny do miasta Pittsburga, — Allegeńczycy apelowali do wyższych sądów przeciw przyłączeniu, lecz niedawno Supreme Court (najwyższy sąd Stanowy) potwierdził przyłączenie i w minionym tygodniu nadeszły do Pittsburga odnośne dokumenty. Zaś dnia 9go odbyła się na ratuszu pittsburskim ceremonia połączenia obu miast w jedno i odtąd mamy „greater Pittsburg". Były, dotychczasowy burmistrz miasta Allegheny pan Kirschler, wraz ze wszystkimi Radnymi owego miasta, przybył tego dnia do ratusza w Pittsburgu, gdzie pod przewodnictwem pittsburskiego burmistrza, pana Guthrie i radnych, przyjęci zostali Alleheńczycy bardzo uprzejmie. Spisano naprędce potrzebny dokument połączenia, odbyto wspólne krótkie posiedzenie złączonej tak rady Miejskiej, — poczem udano się na wspólny bankiet do hotelu, gdzie wielki ten akt połączenia uczciwie oblano i zakropiono! Odtąd burmistrzem obu miast jest pan Guthrie, a pan Kirschler jest odtąd tylko „deputy" czyli podburmistrzem.

— **Kadeci Polscy**, istniejący w miasteczku McKees Rocks, niedaleko Pittsburga, wyprawiają Bal wkrótce po Bożem Narodzeniu, w hali Turner Hall. Brawo Kadeci! Brawo McKees Rocks! — A dla czegóż nie ma Kadetów w Pittsburgu, w tak licznej, i rzec można, bogatej Kolonii?.... Dla czego? Nie chcemy na nikogo nagany rzucać, ale to wstyd, że w potężnym Pittsburgu nie ma jeszcze polskich Kadetów gdy w małym McKees-Rocks już są! Dla czego nie ma Kadetów w Pittsburgu?....

— **Zwracamy** uwagę Czytelników na ogłoszenie kompanii North Carolina Trucking Developement Company, — sprzedającej grunta w Stanie North Carolina. Kompania ta sprzedaje tam bardzo dobre ziemie, 10-akrowe farmy, wystarczające w zupełności na świetne utrzymanie farmerskiej rodziny.— Farmy te są stosunkowo tanie a do tego sprzedawane są na łatwe spłaty. — Dziś, wobec bardzo prawdopodobnych ciężkich czasów po miastach, — najlepiej zrobi nasz brat, gdy uda się na rolę, na farmę, gdzie może zrobić dobre wyżycie i po kilku latach może stać się niezawisłym a nawet majętnym. Przeczytajcie pilnie to ogłoszenie na 8ej stronnicy. Lepiej na roli być sobie panem, niż w fabrykach w mieście lub w majnie żyć w niepewności zarobku a nawet życie narażać i być ciągle pod batem rozmaitych „bossów"! — Idźcie na farmę i bądźcie sami sobie panami!

— **Mordercza** strzelanina, w której zastrzelony został jeden człowiek a drugi poraniony, — miała miejsce w poniedziałek niedaleko kościoła św. Stanisława i niedaleko redakcyi „Wielkopolanina" w poniedziałek, dnia 9go grudnia. — Strzelanina ta miała miejsce w podworcach kolejowych przy kościele św. Stanisława, gdzie setki włochów codziennie kupują z wagonów rozmaite owoce i jarzyny. — Na bogatego kupca owoców nazw. Giacama Sunseri, włocha, napadł z rewolwerem w ręku włoch nazwiskiem Rhei, — lecz ponieważ Sunseri otrzymał niedawno listy z pogróżkami, — miał on przy sobie automatyczny pistolet szybkostrzelny (brauning) i że widać chłop to odważny, — więc choć go Rhei postrzelił w rękę i w nos, — Sunseri szybko dobył brauninga i zaczął z niego walić do napastnika! — Spólnik napastnika, niejaki Caruso, zaczął także strzelać do Sunseri'ego lecz każdym razem chybił i zaczął uciekać, — a tymczasem Sunseri, — postrzeliwszy śmiertelnie napastnika Rhei'ego pędził za Carusem ulicami przed redakcyą i przy kościele i strzelał w niego dowoli, lecz zdenerwowany ranami, także chybiał, obaj pędzili i strzelali aż zabrakło im w rewolwerach amunicyi. Caruso uciekł i schronił się do przejeżdżającego na Penn ave., tramwaju elektrycznego, z którego został przez policyę zabrany na ulicy 6ej i Penn w śródmieściu. — Tymczasem zawiadomił policyę telefonem o strzelaninie pan Jaworski z drukarni Wielkopolanina, poczem przybyły na miejsce policyjne patrolowe wozy i ambulans szpitalny i zabrały do szpitala: śmiertelnie rannego Rhei'ego i mniej niebezpiecznie ranego Sunseri'ego — Ściany domów przy Mulberry Alley przy kościele poznaczone są kulami z brauninga Sunseri'ego, które też stłukły latarnie gazową przy plebanii i wybiły szybę w oknie mieszkania jednej polskiej familii. — Awantura ta miała miejsce w samo południe, pół do pierwszej w poniedziałek, właśnie gdy redaktor był wyjechał na obiad, więc na swoje nieszczęście, nie miał on „frajdy" widzenia tej awantury. Na takie „wesele" to jakoś nigdy nas nie zaproszą! — Postrzelany napastnik Rhei umarł z ran w szpitalu tego samego dnia a Sunseri także leży w szpitalu i leczy się z postrzałów.

— **Z hotelu Monongahela** zeszłego piątku wyskoczyła oknem, z wysokości 35 stóp, niejaka Mrs. Elżb. Ronoigen (?) podobno polka przybyła z New Yorku i śmiertelnie się pokaleczyła.

— **Nauczycielka** Miss. A. Boyer z Allegheny, zaskarżyła kontraktora Ridge o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa i żąda „tylko" 25 tysięcy dollarów jako odszkodowanie za zranienie swego serca.— Drogi plaster na zranione serce!

— **W pobliżu** Union Depot miało miejsce we czwartek (5go) zderzenie się pociągów, — przyczem kilkanaście osób zostało pokaleczonych.

— **Słynny** politykier i kandydat na prezydenta: Wm. J. Bryan bawił w przejeździe w Pittsburgu dnia 4go.

— **Niejakiś** Stefan Baker, paskudny ulicznik, prześladujący na narożnikach ulic przechodzące dziewczęta, został aresztowany i skazany na pół roku więzienia. — Dobrze mu tak! Tak będą karać wszystkich takich łobuzów!

— **Pod Aspinwall,** niedaleko Pittsburga, na rzece Allgheny, zatonął u brzegu rzeki w minionym tygodniu parowiec Lee Brooks; ludzie zawczasu się uratowali.

— **Sprawa** sądowa senatora — Rodgersa o wrzekome nieporządki wyborcze została ostatecznie w poniedziałek, dla braku dowodów w tutejszych sądach umorzona.

— **Niedaleko** Beaver Falls, przy stacyi Homewood, rozjechał pociąg na śmierć idących torami kolei dwojga narzeczonych (amerykańskich) zeszłej niedzieli.

— **Na koncercie** Pittsburg Orchestra występują w sobotę z muzyką „solo" słynni muzycy: polak skrzypek Wyganowski, Merck i p. Jiskra. — Artysta Wyganowski odda zachwycający polonez skrzypcowy Wieniawskiego. Dla usłyszenia tego jednego poloneza warto polakom iść na ten koncert!

— **W Allegheny,** na spadzistej ulicy Perrisville „uciekł" w sobotę tramwaj napełniony podróżnymi, wyskoczył z szyn i robił się o słup telegraficzny, przyczem 45 osób zostało boleśnie pokaleczonych.

— **Anton Svatz** i Iwan Vackovitsch z McKees Rocks pociągnięci zostali przed sąd kryminalny za popełnienie głupiego i zbrodniczego żartu; parę tygodni temu rzucili oni ze „żartu" pod śpiącego swego kolegę robotnika zapalone pakuły (waste) czem go niebezpiecznie poparzyli. — Warto by takich także „na żart" wsadzić na parę lat do kryminału!

— **Zwracamy** uwagę czytelników na ogłoszenie **Goldstein'a** — znajdujące się na 5ej stronnicy.

Nienawiść do ‚foreignerów' rośnie.

Pittsburg, Pa., 9go grudnia. — W przemyśle koksowym powstał olbrzymi ruch przeciw tak zw. „foreignerom", to znaczy wszystkim robotnikom nie urodzonym w Ameryce i nie władającym językiem angielskim. Znamienną przytem jest rzeczą, że ruch ten wszczęli robotnicy, nie należący do unii robotniczych. Przyczynąą tego ruchu jest przekonanie robotników Amerykanów, że robotnicy-obcokrajowcy znacznie przyczyniają się do obniżenia płacy. Dalej nigdy nie są w stanie wykonać w tym samym czasie tej samej roboty pod względem ilości i jakości, co rodowici Amerykanie. Twierdzą oni, że jeden Amerykanin zrobił tyle, co dwóch obcokrajowców. — Najgorszą dla obcokrajowców jest rzeczą, że pracodawcy przychylają się do zapatrywań robotników Amerykanów. Z tego powodu prawdopodobnie mnóstwo obcokrajowców pozbawionych zostanie pracy.

Nowiny ze Strony Południowej.

— We wieczór zeszłego piątku miało miejsce tragiczne zajście pomiędzy dwoma młokosami: Janem Buszkiewiczem i niejakąś panną Pawlicką. — Pierwszy, powodowany prawdopodobnie zazdrością w sprawach sercowych, poszedł przed dom ostatniej i wywoławszy z domu dał w nią trzy strzały i wszystkie chybił. Za co teraz odsiaduje 30 dniową karę. (Karę za to, że nie umie strzelać).

— Polski sălunista p. G. Berta zbankrutował z powodu złych czasów; miejsce jego zajął p. Izydorczyk.

— W niedzielę w naszym kościele w czasie nieszpór, przyszedł do kościoła jakiś Ośmiański w tak pijanym stanie, że siedząc w ławce, zaczął śpiewać „Dominus Viscum" i tem podobne rzeczy. Został aresztowany.

A. S.

— **Polski kościół** Niep. Serca Maryi w 13ej Wardzie o mało co nie stał się pastwą płomieni zeszłego czwartku, dnia 5go Grudnia przed południem. — Ogień wszczął się pod zakrystyą od gazowego piecyka, lecz spostrzeżono to dość wcześnie, przyzwano straż ogniową i pożar w zarodku stłumiono. Szkody wynoszą paręset dollarów i pokryte są zabezpieczeniem.

OSOBISTE.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** wraca do Emsworth przy końcu tygodnia; był on kilkanaście dni na Missyach w Stanie Connecticut i w Cleveland, Ohio.

— **Redakcyę** odwiedzili w tych dniach panowie: Jan Kozłowski z Donora, Pa., pani E. Niewiadomska z Pittsburga, p. Berend i p. F. Sporny z Ford City, Pa., p. Żygiełło ze Sharpsburga, p. Filipiak Komorowski i Kuczyński z Allegheny i Wiel. ks. Tyszka, proboszcz z Canonsburg, Pa.

— **W Pittsburgu** bawił w minionym tygodniu gość z Cleveland, a dawniejszy tutejszy obywatel J. A. Klavon, który miał dawniej hotel przy 43ej ulicy. — W Cleveland także ma teraz hotel.

— **Tow. „Promenistych"** grupa 205 Zw. N. P. da zaraz po Nowym Roku przedstawienie teatralne we własnej Hali przy Plumer ulicy. Życzymy powodzenia!

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie**

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

—Pamiętajcie o—

Polskich Sierotkach

W EMSWORTH, PA.